Kuryer Poznański.

No. 244 Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 23 października 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajenoye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. E. Rittner*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamowe 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 października.

Ze Wschodu odbieramy przez londyńskie biuro Reutera ważną wiadomość. Otóż w nocy z 19 na 20 pogwałciło 1200 Turków, pomiędzy którymi się także znajdowali żołnierze wojsk regularnych, granicę serbską, w skutek czego Serbowie z orężem w ręku wyparli napastników z swego kraju. Nie obeszło się przytém i bez krwi rozlewu, co obustronne rozdrażnienie niewątpliwie jeszcze zwiększy. Rząd też białogrodzki wydał dowódzcom oddziałów nadgranicznych surowy rozkaz, by każde wtargnięcie Turków siłą odpierali, nie przekraczając wszakże granicy. O rozkazie tym zawiadomiono reprezentantów mocarstw zagranicznych. Aby zaś zachęcić żołnierzy granicznych do czujności, postanowiła Skupczyna powiększyć im żołd do 4 piastrów dziennie na człowieka a 3 piastrów na konia.

Gdyby wierzyć wszystkim niepomyślnym wiadomościom, jakie usłużne biuro Wolffa z Hiszpanii roznosi po świecie, musiałoby już ani jednego Karlisty nie być na ziemi hiszpańskiéj. Obecnie znów zaręcza madrycki telegram urzędowy, że świeżo przeszło do Francyi i zostało internowanych 5 jenerałów, 16 pułkowników, 8 majorów i 54 kapitanów karlistowskich; w Geronie zaś miał się poddać alfonsistowskim władzom jenerał Puncheta z dwoma adjutantami i 98 szeregowcami. Również i w Aragonie zgłosiło się podobno wielu Karlistów, celem złożenia broni.

Depesza posła angielskiego w Chinach z dnia 18 bm. wyłuszcza rękojmie, jakie p. Wade otrzymał od rządu chińskiego dla Anglii przed wyjazdem z Pekingu. I tak przywiezie osobna deputacya chińska do Londynu pismo cesarskie, przepraszające za zamordowanie Margary'ego. Następnie udzieli rząd chiński komisyi śledczéj, która się uda do Yunnan, wolnéj eskorty aż po za granice niebieskiego państwa. Daléj wydał rząd chiński na dniu 28 września dekret do ministerstwa spraw zagranicznych, aby się porozumiało z innemi wydziałami co do uregulowania osobistych stósunków pomiędzy reprezentantami mocarstw zagranicznych a rządem chińskim. Prócz tego nakazano najwyższemu urzędnikowi ceł złożyć sprawozdanie jak najszczegółowsze, jak wielki ciężar opłat celnych przygniata handel z zagranicą. Po zbadaniu tego raportu, wyśle rząd chiński nad granicę birmańską odpowiedniego urzędnika, który porówno z komisarzem angielskim porozumie się co do ostatecznego załatwienia kwestyi celnéj. — Poseł Wade miał po tygodniu powrócić do Pekingu, wydelegowawszy poprzednio sekretarza legacyjnego pana Grosvenor'a do Yunnan.

JW. księdza Biskupa Janiszewskiego, Sufragana Poznańskiego ściga sąd następującym listem gończym:

„Kanonik i Sufragan Dr. Jan Janiszewski z Poznania został za przekroczenie ustaw prawa o zarządzie wakujących stolic biskupich, wyrokiem naszym z 6 października 1874 prawomocnie na 6 miesięcy więzienia skazany. Wzywamy władze policyjne, aby go w razie spotkania uwięziły i dostawiły do najbliższéj władzy sądowéj, która karę wykonać a nas ad VI B 361/74 o tém uwiadomić zechce."

Podróż cesarza Wilhelma do Włoch.

Odwiedziny wzajemne monarchów tak teraz często po sobie następują, że straciły owo wielkie znaczenie, jakie dawniéj przywięzywano do tego rodzaju wypadków i że już ani oczekiwań, ani nawet istotnéj ciekawości po za obrębem miast lub okolic, w których się odbywa uroczyste przyjęcie, nie budzą. Długie lata opowiadano sobie i pisano o szczegółach spotkania się Franciszka I, króla francuskiego z Henrykiem VIII angielskim w obozie du drap d'or, albo o widzeniu się Anny Austryaczki, matki Ludwika XIV z bratem swoim królem hiszpańskim na wysepce rzeki Bidassoa; zjazdy cesarza Napoleona z monarchami Europy przemawiały także do wyobraźni; nawet zjazd królowéj Wiktoryi z Ludwikiem Filipem w Eu obudził jeszcze niejakie zajęcie na świecie. Teraz, gdy przy kolejach żelaznych tak łacno przychodzi się przenosić z miejsca na miejsce, gdy nawet szach perski mógł w krótkim czasie być na wszystkich dworach europejskich, już spotkania monarsze nie obudzają ani wielkich oczekiwań, ani żywszego interesu i śmiało o nich powiedzieć można, że śladu w dziejach nie pozostawiają.

Jedno jeszcze błędne co do takich zjazdów panuje mniemanie. Ponieważ monarchowie otaczają się w podobnych razach znacznemi osobistościami, ministrami, radzcami i wogóle ludźmi politycznymi, urosło przekonanie, że przy tych monarszych uroczystościach traktują się najważniejsze sprawy, zawierają przymierza a co najmniéj wspólna się akcya w sprawach bieżących układa.

Kto się lepiéj zastanowił nad wypadkami kilkudziesiąt lat ostatnich i kto z uwagą czytał pisma, w których wyszły na jaw choć częściowo tajemnice dyplomatyczne, jak dzieło Lamarmory, publikacye kilku polityków francuskich ku obronie cesarza Napoleona i ku obronie własnéj, i wszystkie dokumenta procesu hr. Arnima, ten się przekona, że najważniejsze rokowania polityczne, knowania i układy, działy się i dzieją pod osłoną tajemnicy, w cichości za kulisami. Zresztą chałaśna wystawa na nicby się nie przydała w takim razie, a koleje żelazne i telegrafy dostarczają aż nadto sposobów porozumienia się prędko i bez zwracania uwagi.

Czasem odwiedziny panujących mają do pewnego stopnia na celu uczynienie zwrotu w opinii publicznéj, lub zadokumentowanie wobec świata, że takie a nie inne usposobienie w polityce mocarstw przemaga.

Pzdróż cesarza Franciszka do Wenecyi znaczyła, że Austrya wyrzeka się wszelkiego względem Włoch odwetu i że Włochy pragną, aby ich nieuważano za trabanta księcia kanclerza w polityce kościelnéj. Cesarz Aleksander za ostatnią bytnością w Berlinie dał swoim odwiedzinom znaczenie akcyi stanowczéj na korzyść pokoju. Tymczasem obecna wycieczka cesarza Wilhelma do Włoch pozbawiona jest wszelkiego politycznego znaczenia i w tym przypadku śmiało możemy przywtórzyć dziennikom urzędowym zaręczającym, że to tylko rewizyta i głośny dowód przyjaźni dla króla Wiktora Emanuela.

Oczywiście pośród festynów medyolańskich mówiono o wszystkim co dzisiaj Europę obchodzi, i o sprawie hercegowińskiéj, i o bankructwie skarbu tureckiego, i o położeniu don Alfonsa w Hiszpanii i o zajściu między Holandyą a Wenezuelą i niezawodnie uważano wszystko ze strony pokojowéj.

Ewentualności wojny z Francyą nie było powodu tykać, boć w téj mierze wszystko już oddawna między Prusami a rządem włoskim, umówione jest i ułożone.

W kwestyi kościelnéj pruscy politycy pokazali się niezawodnie bardzo wstrzemięźliwi przez pamięć na mniéj przychylne a niedawne oświadczenia ministrów i prasy urzędowéj, wobec prób nacisku z Berlina, jakie się po kilkakroć pojawiły. Prędzéj ministrowie włoscy dla ujęcia sobie tak dawno oczekiwanego gościa i aby zatrzeć pamięć świeżych jeszcze a niemiłych wrażeń, mogli sobie pozwolić pewnych ogólnikowych oświadczeń i zaręczeń. Nas zresztą nicby w téj mierze nie zachwiało, bo krom odcieni wiemy, że liberalizm włoski tak samo nienawidzi Kościoła katolickiego jak liberalizm niemiecki.

Choćby nawet książę Bismarck był pojechał do Medyolanu, nie byłoby to zjazdowi dwóch monarchów o wiele większego dało znaczenia; tylko wyobraźnia gazeciarzy obfitąby miała podnietę do tworzenia domysłów i układania kombinacyi.

W ogóle zjazd medyolański uspokoił drażliwość włoską, połechtał próżność ministrów nowego państwa, które się wspina na paluszki, aby występować jako wielkie mocarstwo, narobił wrzawy, namnożył kosztów, które w deficycie budżetu niepoślednio zaważą a niezawodnie żadnych nie przyniesie rezultatów. Zabawiono się ładnie, obdarzono się wzajem oznakami serdeczności, z obu stron posypały się ordery i na tém koniec. Teraz światła gasną, trąby przebrzmiewają, wieńce więdną, goście się rozjeżdżają i można powiedzieć, że wszystko jak sen przeminęło.

Sic transit gloria mundi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 22 października.

(W sprawie pomnika dla śp. ks. Arcyb. Krasickiego.)

Publiczność żywo zajęta wystawieniem pomnika lub tablicy pamiątkowéj dla ks. Prymasa Ignacego Krasickiego w Gnieźnie. Sprężyną zewnętrzną było odezwanie się pana Kl. Kanteckiego w Ruchu literackim; zaczém pojawiła się korespondencya ze Lwowa w Dzienniku Poznańskim, zarzucająca niedbałość stróżom grobu i familii Przybył z uzupełnieniem p. Z. W. z Gniezna w Dzienniku Poznańskim w nr. 240, i dawszy pewne objaśnienie, że familia ongiś się około tego krzątała, twierdzi w dalszym ciągu „słusznie zauważył korespondent (lwowski), że tu w Gnieźnie nikt prawie z mieszkańców o grobie Krasickiego nie wie." Towarzystwo wreszcie Przyj. Nauk Pozn. postanowiła wyzwać z zapomnienia zwłoki śp. Ignacego Krasickiego, jeźli rodzina tego zamożna nie dopełni.

Z tego całego przebiegu mogłoby się wydawać, że w Wielkopolsce, a szczególowo w Gnieźnie, takie panują ciemności egipskie, iż blade świa-

---

13

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 242.)

Tym czasem bryczki zajechały przed ganek domu Nozdrewa. W domu nie było nic przygotowane na ich przyjęcie. Dwóch chłopów bieliło pokój jadalny, śpiewając jakąś pieśń przeciągłą; podłoga wszędzie była zabryzgana wapnem. Nozdrew zaraz kazał iść precz malarzom, sam zaś wyszedł do drugiego pokoju wydać rozkazy. Goście słyszeli, jak dysponował kucharzowi obiad; Cziczikow, u którego apetyt zaczął się na nowo odzywać, zmiarkował, że przed piątą godziną nie siądą do stołu. Nozdrew, skoro powrócił, poprowadził swoich gości obejrzeć wszystko, co się u niego na wsi znajdowało, i w dwie godziny pokazał wszystko, tak, że już nic więcéj do obejrzenia nie zostało. Najpierw poszli do stajni, w któréj widzieli dwie klacze, jedną siwo jabłkowitą, drugą karą, następnie gniadego ogiera, za które Nozdrew, przysięgał się, że dał dziesięć tysięcy rubli.

— Tyś za niego dziesięć tysięcy nie dał, on i tysiąca nie wart.

— Jak Boga kocham, zapłaciłem dziesięć tysięcy, rzekł Nozdrew.

— Przysięgaj się, ile chcesz, odpowiedział szwagier.

— Chcesz? pójdźmy w zakład, rzekł Nozdrew.

Ale szwagier zakładać się nie chciał.

Następnie Nozdrew pokazał puste przegrody, w których kiedyś stały także doskonałe konie. W téjże stajni widzieli kozła, którego podług starodawnych zwyczajów, uważano za koniecznie trzymać przy koniach i który jak widać był z niemi w zgodzie, bo spacerował sobie pod ich brzuchami, jakby był u siebie. Pokazał im następnie Nozdrew wilczka na uwięzi. „Patrzcie co za wilczek!" mówił; „naumyślnie karmię go surowem mięsem, żeby był dziki!" Obejrzeli sadzawkę, w któréj jak mówił Nozdrew były tak wielki ryby, że dwóch ludzi zaledwie jednę sztukę unieśćby mogło, o czém jednak szwagier pozwolił sobie wątpić. „Pokażę ci Cziczikow," rzekł Nozdrew „parę psów, jakich jeszcze nigdy nie widziałeś!" i poprowadził ich ku ładnemu małemu domkowi, otoczonemu ogrodzonym dziedzińczykiem. Gdy weszli na ten dziedzińczyk, psy rzuciły się do Nozdrewa z karesami, a on wyglądał między niemi zupełnie jak ojciec pośród dzieci.

Gdy psy obejrzeli, Nozdrew zaprowadził ich jeszcze do staréj krymskiéj suki, całkiem ślepéj, która, podług słów Nozdrewa, miała nie długo zdechnąć, ale temu dwa lata, była doskonałą suką. Zwiedzili następnie młyn wodny, gdzie brakowało kamieni; idąc daléj, Nozdrew powiedział: „Patrzcie, tutaj będzie stała kuźnia." Wistocie widzieli, miejsce na którém można było kuźnię zbudować.

— Na tém polu, rzekł Nozdrew, pokazując palcem na pole, — taka moc zajęcy, że ziemi od nich nie widać; ja sam własnemi rękami złapałem jednego za zadnie skoki.

— Zająca ty nie złapiesz ręką! zauważył szwagier.

— Właśnie żem złapał! odpowiedział Nozdrew.

Teraz poprowadzę cię, mówił daléj, obracając się do Cziczikowa, na granicę, gdzie kończy się mój majątek.

Nozdrew poprowadził swoich gości polem. Goście musieli iść to po oranéj, to po zawleczonéj ziemi, i Cziczikow czuł nie małe znużenie. W wielu miejscach pod ich nogami występowała woda. Z początku szli ostrożnie, ale widząc, że to się na nic nie przyda, szli sobie na przebój. Przeszedłszy kawał nie mały, stanęli na granicy, którą oznaczał mały słupek i wąziutki rowek.

— Oto granica! rzekł Nozdrew: — wszystko co widzisz po téj stronie, to wszystko moje, i nawet to, co po tamtéj stronie, cały las, który ciemnieje w dali, i wszystko co za lasem — wszystko moje.

— A od kiedyż las do ciebie należy? zapytał szwagier? — Czyś go kupił? Przecież to nie twój las.

— Tak, kupiłem go niedawno, odpowiedział Nozdrew.

— Jakżeś ty mógł go tak prędko nabyć?

— Od trzech dni go kupiłem i drogo zapłaciłem, niech djabli porwą.

— Przecież byłeś wtedy na jarmarku.

Eh ty Sofron!*) Alboż nie można być w tym samym czasie na jarmarku i las kupić? Ja byłem na jarmarku, a mój pisarz kupił las bezemnie.

— Chyba że pisarz kupił, rzekł szwagier, ale jakoś nie wierzył i kręcił głową.

Goście powrócili tą samą złą drogą do domu. Nozdrew zaprowadził ich do swojego gabinetu, w którym nie znaleźli jednak tego, co zwykle bywa w gabinetach, t. j. książek i papierów; wisiały tam tylko pałasze i dwie strzelby, jedna z nich, jak zaręczał gospodarz, wartości dwóch set, a druga trzech set rubli. Szwagier obejrzał je i pokręcił głową. Następnie oglądano tureckie kindżały, lecz na jednym z nich zapewne przez pomyłkę było wyryte po rosyjsku: Majster Iwan Sybiraków. Z kolei przedstawioną została gościom katarynka. Nozdrew zaraz zaczął kręcić i katarynka zagrała, ale snać wewnątrz zaszedł jakiś przypadek, bo mazur kończył się piosenką: Malbroug s'en rat en guerre; a Malbroug s'en rat en guerre nagle przemienił się w znanego walca. Nozdrew już od dawna przestał kręcić, ale w katarynce była jedna piszczałka, która żadnym sposobem nie chciała zamilknąć i długo jeszcze sama jedna się odzywała. Przyszła następnie koléj na obejrzenie fajek, drewnianych, glinianych, piankowych, jednych wypalonych, drugich nie wypalonych, jednych obszytych w skórkę, drugich nie obszytych; cybuchów z bursztynami i bez bursztynów; pokazał też kapciuch wyhaftowany przez jakąś hrabinę, która na stacyi pocztowéj do szaleństwa się w nim rozkochała, i u któréj rączki, jak mówił Nozdrew, były jak najsubtelniejsze siuperfliu, — słowo, które zapewne znaczyło u niego najwyższą doskonałość. Zakąsiwszy bałyka, siedli do stołu około piątéj. Obiad, jak widać, nie był głównym celem życia Nozdrewa; potrawy nie grały ważnéj roli: jedne były spalone, drugie niedogotowane. Widać, że kucharz kierował się instynktem, i pakował pierwszą lepszą rzecz, która mu wpadła pod rękę: jeżeli leżał pieprz — to kładł pieprzu, jeżeli kapusta, to kapustę, mięszał mleko, groch, szynkę — wszystko było mu jedno, aby tylko dać gorące, a smak, jak sądził, to się już jakiś znajdzie. Za to Nozdrew dbał o wino: jeszcze przed

*) Sofron imię własne, używane w Rosyi dla oznaczenia głupca.

tełko latarni korespondentów słońcem nam się wydaje. Mówię o całéj Wielkopolsce, bo jakżeż społeczeństwo mogło zapomnieć o przeniesieniu zwłok śp. Arcybiskupa z Berlina do Gniezna, kiedy to się niedawno stało, bo roku 1829, za sprawą ks. Antoniego Radziwiłła i ks. Arcybiskupa Wolickiego! „Jakżeż, pytam się w Gnieźnie“ nikt prawie z mieszkańców nie ma wiedzieć gdzie grób śp. Krasickiego się znajduje!

Winienem więc kilka słów objaśnienia dołączyć w obec tego rzekomego nowego odkrycia. Jeźli przez stróżów grobu śp. Ignacego rozumiemy Świątników, lub lud prosty w Gnieźnie, przyznaję, iż może nie wiedzą, że pochowane są zwłoki śp. Ignacego Krasickiego w kaplicy Potockich. Prawdziwi zaś „stróżowie grobu“ i osoby, których rzeczy ojczyste zajmują — wiedziały, co wiedzieć należy i ubolewały od dawna nad niewystawieniem żadnego znaku nad grobem ze strony familii. Każdy o tém wiedział, kto przeczytał Wizerunki Arcybiskupów Gnieźnieńskich Bartoszewicza, lub ks. Polkowskiego Katedrę gnieźn. sobie sprawił, chociaż przy kondukcie r. 1829 nie był.

O wystawieniu pomnika przez kapitułę nie mogło być mowy. Kapituła bowiem, przypuściwszy nawet, żeby posiadała fundusze, których istotnie nie ma, zwykła była stawiać pomniki wielkim katedry lub kapituły dobrodziejom. Śp. ks. Prymas, acz niepoślednie jako literat zajmuje miejsce, dla katedry gnieźnieńskiéj nic nie uczynił, coby na uczczenie pomnikowe zasługiwało.

W pierwszéj więc linii spadał obowiązek na rodzinę, w drugiéj na naród. Familia się krzątała czas jakiś około téj sprawy, ale rzecz zasnęła w powijakach projektów.

Trzeba więc było obudzenia na nowo całéj rodziny i chociaż w Gnieźnie, jak twierdzą, „nikt prawie“ nie wie o grobie Krasickiego, właśnie z Gniezna wyszła inicyatywa. Uproszono nad Pełtwią jednego z p. literatów Ruchu, aby w Galicyi, gdzie zamożna Krasickich jest rodzina, był echem życzenia całéj Wielkopolski. Dzięki mu za to.

W obec takiego położenia rzeczy należy, mniemam, odczekać, co uczyni rodzina, a gdyby i tą razą wszystko spełzło na niczém, jak ongiś projekta Słowianina — w drugiéj linii Towarzystwo jakie, składkami publicznemi wystawić powinno tablicę pamiątkową.

Z parafii Trzemeszeńskiéj, 21 października

(Odpowiedź na korespondencyą w Dzienniku Poznańskim. — Wiadomości bieżące.)

W sprawie przyszłych wyborów do Zarządu nad majątkiem kościelnym odbył się u nas na dniu 3 bm. Wiec, który tutejszemu korespondentowi do Dziennika Poznańskiego (Nr. 227) dał pochop do wystąpienia z artykułem, przekręcającym faktyczny stan rzeczy, a naśpilkowanym oszczerczemi insynuacyami. Ponieważ przedmiot to poważniejszego zakroju, a niejeden nieświadomy stósunków miejscowych w skutek tego artykułu błędne mógłby wynieść przekonanie mianowicie co do zaczepionych osobistości, dla tego pozwólcie, choć w spóźnionéj porze, kilka słów w odpowiedzi.

Oczywiście nie mam nic przeciwko temu, że urządzeniem wspomnionego Wieca zajęli się w braku innych nasi „peregrini in Israël,“ to jest ci, którzy o Kościele przedtém ani wiedzieć nie chcieli, którzy ze św. jego obrzędów i praktyk publicznie szydzą, bo sprawa sama na tém nic nie cierpi. Ale przeciwko czemu głos podnieść muszę, to przeciw sposobowi, w jaki zwołanie Wieca uskuteczniono, oraz przeciw wycieczkom, których się dopuścił korespondent Dziennika a zarazem jeden z inicyatorów Wieca względem wszystkich tych, co nań przybyć nie mogli czy nie zdążyli. Wystawcież sobie, że o nastąpić mających naradach nad przedmiotem i to tak ważnym przedmiotem, jakim dzisiaj bezpośrednie są wybory do Zarządu kościelnego parafii naszéj, liczącéj 5000 dusz w obrębie dwumilowym, nie prędzéj, ni późniéj jak dnia poprzedzającego znać dano tak dalece, że proboszcz, którego przecież prosta przyzwoitość wcześniéj zawiadomić nakazywała, tego samego dnia dopiero, w którym Wiec odbyć się miał, wiadomość o nim z pism publicznych otrzymał. O tém naturalnie korespondent Dziennika zupełnie zamilcza, chociaż był to główny i jedyny powód nieudania się Wieca; czy jednak takie postępowanie jest sprawiedliwém, to inna kwestya. Daléj jako chwilę otwarcia Wieca naznaczono pierwszą godziną z południa, — godzinę, o któréj nabożeństwo odpustowe, bo był to właśnie odpust świętego Rożańca, odprawiało się w najlepsze.

I pytam się, możnaż było przy takiém położeniu rzeczy spodziewać się licznego uczestników zastępu, kiedy nawet owych 60, jacy we Wiecu udział wzięli, w ostatniéj dopiero chwili na salę narad gwałtem spędzono? I godziłoż się parafianom a zwłaszcza księżom, którzy po południu jeszcze zajęci byli słuchaniem spowiedzi licznie zebranego ludu, w taki złośliwy sposób zarzucać braku poczucia obowiązków jak najistotniejszych, i pomawiać w dodatku o pokątne jakieś agitacye, których jak Bóg żywy, wcale nie było? A wreszcie byłoż to roztropną rzeczą, te swoje mniemane, chyba obrażoną ambicyą spowodowane, żale aż po świecie szerokim rozgłaszać? Doprawdy, żeby podobne faux pas zrobić i potém jeszcze minę niewiniątka stroić, składając winę na innych,... do tego potrzeba niezwykłéj odwagi.

Nie takiém to znaliśmy miasto nasze, kiedy mężowie zacni i z poświęceniem, jak ś. p. doktor Cunov, profesor Zimmermann, kupiec Więckowski u steru spraw naszych stali. — Dzisiaj zaś mamy tylko takich, którzy wprawdzie bez znajomości elementarnych reguł, ale z porządną dozą zarozumiałości na menerów pozować usiłują, którzy nie przekonywając, ale burząc i łżąc wszystkich tych, co się w rydwan ich zachcianek zaprządz nie dadzą, propagują w najlepsze system destrukcyjny.

Odpowiedź tę, wywołaną koniecznością, uzupełniam o tyle, że na powyższym wiecu wybrano komitet, mający zająć się ułożeniem kandydatów. O ile słyszałem, komitet ten zamierza wejść w porozumienie z księdzem proboszczem, aby tym sposobem dać mu niejakoś satysfakcyą za beztaktowne postępowanie inicyatórów wieca. — Kiedy zaś same wybory nastąpią, trudno przewidzieć, ile że przewodniczący tychże, sędzia p. Wagner, dotychczas jeszcze listy nie odebrał.

Potrąciwszy wyżéj o proboszcza naszego ks. Tomaszewskiego, donoszę wam, że za niekorespondowanie z król. komisarzem dla majątku dyecezalnego na 30 grzywien skazany został; a że ich dobrowolnie zapłacić nie chciał, więc zatradował mu egzekutor dwa dywaniki i lustro ścienne.

Przy téj sposobności przestrzegam wszystkich, mających chęć zabezpieczenia się od ognia, aby nie czynili tego w szląskiém Towarzystwie. Dowiaduję się bowiem, że kilku z tutejszych obywateli, którzy przez dłuższy czas członkami tegoż byli i żadnych przypadków pożaru u siebie nie mieli — ze suchą wzmianką: „Wir bedauern leider“, bez powodu wykluczonych zostało, co tém więcéj zadziwia, że los ten spotkał samych tylko Polaków. — Czyżby téż i tu kryć się miały jakie tendencye kulturne?.....

Z nad Wierzycy, 22 października.

(Geselliger o Gazecie Toruńskiéj. — Trudności względem wyborów do reprezentacyi kościelnych. — Smutny wypadek.)

(—k.) Zaczynamy dziś od nowiny, podanéj w ostatnim grudziądzkim Geselliger. Pismo to donosi, że Gazeta Toruńska, mająca tylko 420 abonentów a wymagająca 4000 talarów rocznéj subwencyi, od Nowego Roku ma przestać wychodzić. Miejsce jéj ma zająć pismo popularniejsze, trzy razy tygodniowo pod redakcyą p. Danielewskiego wychodzące. O niekorzystnym stanie finansowym w Gaz. Toruńskiéj pewnie nikt nie wątpił, choć wysokość podanéj subwencyi pewnie o połowę zredukować wypadnie. Mimo to otwarcie wyznajemy, wiadomość o zwinięciu Gazety przeraziła nas. O ile prowincyą znamy, organu polskiego codziennego koniecznie nam trzeba, bo jest u nas znaczna część publiczności, któréj pismo trzy razy na tydzień wychodzące nie wystarczy, a któréj jednak trzeba pisma w prowincyi wychodzącego, miejscowe stósunki uwzględniającego. Nie zgadzaliśmy się często z polityką redaktorów Gazety, życzymy téż od kilku lat już, by sposób redagowania był nieco praktyczniejszy, mimo to uważaliśmy ją za potrzebną, i jeżeli obecnie jeszcze można cofnąć postanowienie — naturalnie przypuszczając, że doniesienie Geselligera na prawdzie polega, wypowiadamy szczere przekonanie nie tylko swoje, ale całéj klasy społeczeństwa, że Gazeta mutatis mutandis utrzymać się powinna. Miałożby być przeznaczeniem p. Danielewskiego, błyskać nekrologami w Prusach? Powiadano swego czasu, że najlepszy artykuł ongi Nadwiślanina był ostatni, żegnający publiczność.

Pierwsze kroki w przeprowadzeniu ustaw względem wyborów kościelnych wypadły u nas bardzo niekorzystnie. Widać z nich niechęć ciał rządowych, osobliwie przeciw językowi polskiemu i Polakom, oraz nierówność zasad. Oto przykłady. Pana Czarlińskiego z Brąchnówka, posła na sejm, proponował proboszcz księdzu Biskupowi na przewodniczącego w zarządzie wyborczym na parafią w Grzywnie, a rejencya go nie potwierdziła. Podobnie wyraziła téż rejencya kwidzyńska stanowcze żądanie, by protokóły wyborcze spisywały się w niemieckim języku, choć dotychczasowe prawa tego wcale nie wymagają. Zdarza się téż, że jedna rejencya odrzuca proponowanych nauczycieli do zarządu, a druga nawet księży potwierdza.

Wczoraj doszła nas przerażająca wiadomość, że pewien uczeń wyższéj prymy we Wejherowie zmarł za miastem, odurzony napojem nad miarę użytym. Biedne czasy, a biedniejsi rodzice!

Kurjer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędziego powiatowego Todt z Kyritz przeniesiono do sądu powiatowego w Landsbergu nad Wartą; asesor sądowy Wundsch mianowany został sędzią powiatowym w Stargardzie w Prusach Zach.

---

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie Msgr. Szołdrski.

---

* **Przed wydziałem kryminalnym** tutejszego sądu powiatowego toczył się dziś nowy proces przeciwko uwięzionemu obecnie b. redaktorowi naszego pisma, p. Józefowi Żórawskiemu, i znanemu powszechnie rodakowi naszemu, p. Juliuszowi Ligoniowi z Królewskiéj Huty.

Przeciwko pierwszemu o zamieszczenie w numerze 94 z dnia 24 kwietnia r. b. w Kuryerze Pozn. listu z Królewskiéj Huty, wytykającego nadużycia popełnione przez urzędników policyjnych przy rewizyi odbytéj u p. J. Ligonia; przeciwko drugiemu o autorstwo téj korespondencyi. Oskarżenie twierdziło, że fakta, w korespondencyi przytoczone, nie są prawdziwe, i że urzędnicy policyjni, którzy rewizyą odbywali, zostali obrażeni.

Na dowód swego twierdzenia powołało się oskarżenie na zeznania owych właśnie urzędników policyjnych, komisarycznie przesłuchanych. Obrońca oskarżonych, z których się jeden stawił z więzienia tutejszego, a drugi z Królewskiéj Huty, p. rzecznik Dockhorn wniósł o wysłuchanie świadków odwodowych, którzy stwierdzą pod przysięgą, że wszystko, co w inkryminowanéj korespondencyi o nadużyciach urzędników policyjnych, którzy rewizyą u p. Ligonia odbywali, jest prawdziwém.

Wydział kryminalny przyjął wniosek ten, pomimo protestu królewskiéj prokuratoryi, którą reprezentował p. prokurator v. Dressler, i odroczył dzisiejszy termin. Trybunał składali panowie: radzca sądu i dyrygent wydziału kryminalnego Gross i sędziowie powiatowi: Brown i Gregor.

* **Komitet Spółek zjednoczonych** odbędzie swoje posiedzenie we wtorek dnia 26 b. m. o 7méj wieczorem w Bazarze w celu ustalenia porządku dziennego na przyszłe Walne Zebranie, mające się odbyć w przyszłym miesiącu w Krotoszynie.

* **Etaty** gminy miasta Poznania na r. 1876 zostały na ostatnich posiedzeniach magistratu uchwalone i na publiczny widok wystawione. Po upływie dwóch tygodni będą nad niemi obradowali reprezentanci miasta.

* **Donoszą z Murowanéj Goślin** do Orędownika o spełnionym już akcie zaprowadzenia przez burmistrza miejscowego szkoły symultannéj. By zapobiedz możliwym przy téj sposobności demonstracyom i objawom niezadowolenia ze strony katolickiéj ludności, ustawiono czterech żandarmów w bliskości szkoły katolickiéj. Katolicy założyli protest.

W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się o godz. 3 po południu w oberzy p. Andrzeja Ziółkowskiego wiec w sprawie szkoły symultannéj dopiero co zaprowadzonéj przeciw woli rodziców katolickich. Spodziewać się należy, że obywatele katoliccy jak najliczniéj się zbiorą, aby wspólnie się naradzić, co nadal czynić należy.

* **Bardzo użyteczna książeczka** pojawiła się niedawno w księgarniach. Zawiera ona zestawienie wszystkich pieniędzy papierowych w Rzeszy niemieckiéj, wyliczając papiery, które jeszcze mają wartość, które w przyszłych latach stają się nieważne i które już są nieważne lub zakazane. Opócz tego wymienia zakazane i nieważne monety. Książeczka ta kosztuje tylko 20 fen.

* **W Rawiczu** odbył się w seminaryum nauczycielskiem w dniach 18. 19. 20. b. m. pod przewodnictwem radzcy prowincyonalnego Dr. Polte w przytomności komisarza królewskiéj rejencyi radzcy szkólnego p. Luke powtórny egzamin nauczycieli. Z 12 nauczycieli, którzy się byli zgłosili, stawiło się 11, z tych 8 złożyło egzamin.

Dnia 21. b. m. wprowadzono w urząd nauczyciela p. Kiełczewskiego, przeniesionego z Kcyni.

* **Telegrafują** do Katolika z Kraskowa, że uroczystość św. Jadwigi, mająca się tamże odbyć dnia 24 b. m. zakazaną została.

* **Z Wejherowa** donoszą do Lauenb. Anz., że trzech gimnazyastów tamtejszych zrobiło wycieczkę do położonéj ½ mili za miastem fabryki cementu. Wszyscy trzej porządnie sobie podchmielili, tak iż zniknięcia jednego z pomiędzy siebie nie spostrzegli. Gdy ina drugi dzień jeszcze owego kolegi w domu nie było, szukano go i znaleziono w rowie przy szosie, gdzie upojony trunkiem na zimnie umarł. Był to najzdolniejszy uczeń wyższéj primy.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 24 października św. Rafała. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42; zachód o godz. 4 minut 46. Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 24 października 1407 klęska od Wołochów na Bukowinie. — 1609 zdobycie Dynamunda. — 1625 Szwedzi zrywają ugodę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Lwowa.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 25 października św. Kryspina męczen Wschód słońca o godzinie 6 minut 44, zachód o godzinie 4 minut 44. Długość dnia 10 godzin 17 min.

Wypadki historyczne. Dnia 25 październ. 1139 śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1633 uwolnienie Smoleńska od oblężenia. — 1660 Jan Kazimierz przybywa do Krakowa. — 1792 Targowiczanie tworzą swój rząd w Grodnie.

Jarmarki. Dnia 25 października: Gniezno, Skwierzyna, Chojnice, Prabuty. Dnia 26 października: Barcin, Buk, Górka, Jaraczewo, Kostrzyn, Margonin, Mrocza, Toruń, Kartuzy. Dnia 27 października: Gębice, Obrzycko, Wągrowiec, Mikołów, Pilchowice. Dnia 28 października: Zbąszyń, Koronowo, Raszków, Znin, Lutka, Scieniawa. Dnia 29 października: Susz, Gerdawy, Bartoszyce. Dnia 30 października: Ziębice, Sława.

Zbiory Tow. Przyjaciół Nauk.

(Młyńska ul. 35.)

Zarząd wyższéj szkoły rólniczéj w Zabikowie nadesłał sześć rozpraw napisanych przez jéj uczniów dla otrzymania dyplomów z ukończonych nauk.

Pan Bogusław Łubieński z Kiączyna talara belgijskiego z r. 1672.

Ks. kanonik Ignacy Polkowski własnym nakładem wydane dzieła swoje: Kopernikijana t. III, Gniezno 75 r. Dawny zabytek języka polskiego itd., Gniezno 75; Katedra gnieźnieńska zeszyt III, Gniezno 75 r. i album Ruysdala wydany przez Bronisława Zaleskiego.

Pan Bukowski z Sztokholmu: Dwa katalogi zbioru dzieł malarskich i rzeźbiarskich itd. króla szwedzkiego Karóla XV, chromolitografowany obraz bitwy pod Wars awą z czasów Augusta II ze Szwedami; portret rytowany Maryi Ludwiki, rzadką rycinę Falka, kopią ryciny tegoż rytownika.

---

podaniem zupy, nalał gościom po kieliszku portwejnu, i po drugim hautsoternu, dla tego, że w miastach gubernialnych nie bywa zwyczajnego soternu, tylko haut-soterne. Następnie Nozdrew kazał podać butelkę madery, „lepszéj nawet feldmarszałek nie pije“ — powiedział. Madera w saméj rzeczy paliła w gardle, bo kupcy, znając gust obywateli, zaprawiają to wino nielitościwie arakiem, niektórzy nawet wodą królewską, w nadziei, że rosyjskie żołądki wszystko zniosą. Potém Nozdrew kazał jeszcze przynieść jednę osobliwszą butelkę, która, jak mówił, była zarazem i burgonion i szampanion. Bardzo téż gorliwie nalewał po obu stronach, i szwagrowi i Cziczikowi, Cziczików zauważał jednak, że sobie leje mało, to go zastanowiło i powiedział sobie, że się będzie miał na baczności. To téż jak tylko Nozdrew się gdzie obrócił, albo dolewał szwagrowi, on zaraz wylewał ze swego kieliszka na talerz. Wkrótce podali jarzębinową nalewkę, która, jak mówił Nozdrew, miała mieć zapach śliwek, ale rzecz szczególna, śmierdziała tylko prostą siwuchą. Późniéj pili jakiś balsam, ale tak się dziwnie nazywał, że trudno spamiętać, ba! nawet sam gospodarz, za drugim razem nazywał go inaczéj. Obiad już od dawna był skończony, a goście jeszcze siedzieli przy stole. Cziczików nie chciał mówić przy szwagrze o swoim interesie. Przedmiot ten potrzebował widzenia się na osobności i przyjacielskiego wylania. Chociaż szwagier nie mógł być niebezpieczny, bo miał już zadość, i nosem tylko uderzał o talerz Niebawem sam on spostrzegłszy, że jakoś z nim nie tęgo, wstał więc, jak mógł, i zaczął prosić, aby go Nozdrew puścił do domu.

— Nie, nie, nie puszczę, rzekł Nozdrew.

— Ale proszę cię, mój kochany, mówił szwagier, puść mnie.

— Głupstwo, założymy zaraz banczek.

— Zakładaj sobie sam, bracie, a ja nie mogę: żona będzie niespokojna i będzie się gniewać, muszę jéj opowiedzieć, co się działo na jarmarku. Należy jéj się ta przyjemność, proszę cię, nie zatrzymuj mnie.

— Niech tam twoją żonę... Strasznie téż ważny macie do siebie interes!

— Nie mów tego, ona taka zacna kobieta! Proszę cię, nie zatrzymuj mnie, muszę koniecznie wracać do domu.

— Puść go, niech jedzie, co za pożytek z niego? rzekł cicho Cziczikow do Nozdrewa.

— Masz słuszność! rzekł Nozdrew, nie cierpię takich mazgajów: Niech cię diabli porwią, jedź sobie do żony.

— Ty nie klnij, bracie, bo moja żona to taka dobra, taka miła, taka łaskawa, aż na płacz się zbiera. Zapyta się, com widział na jarmarku, — trzeba jéj wszystko opowiedzieć.

— Jedź, jedź! łżyj jéj, jak sobie chcesz, oto twoja czapka.

— Nie wypada, bracie, nie wypada, tak się o niéj odzywać, ty tém samém i mnie ubliżasz... a ona taka miła.

— Więc jedźże sobie do niéj czémprędzéj!

— Pojadę, bracie, pojadę, przepraszam cię, że wstać nie mogę. Całém sercem bym pragnął, ale nie mogę. Szwagier długo jeszcze się usprawiedliwiał, nie zważając, że już od dawna siedział na bryczce, że od dawna wyjechał za wrota i że teraz przed nim było puste pole. Można przypuścić, że żona nie dowiedziała się szczegółów o jarmarku.

— Dureń! mówił Nozdrew, stojąc przed oknem i patrząc na odjeżdżającą bryczkę. A jak się spieszy! Dobrego ma konia na przyprzążce, dawno mnie na tego konia bierze ochota. Ale z tym mazgajem nie można żadnego zrobić interesu.

Przeszli następnie do innego pokoju; Porfiry podał świece, a Cziczikow spostrzegł w rękach gospodarza talią kart, która, nie wiedzieć, zkąd się wzięła.

— Co myślisz, bracie, rzekł Nozdrew, zgiąwszy karty tak, że papier, w którym były zawinięte, popękał na wszystkie strony. — Dla przepędzenia czasu trzymam bank z trzystu rubli.

Cziczikow udał, że nie słyszy, i obracając się do niego, jakby sobie coś nagle przypomniał:

— A, żeby nie zapomnieć: mam do ciebie prośbę.

— Jaką?

— Daj naprzód słowo, że ją spełnisz.

— Ale o co rzecz idzie?

— Daj tylko słowo.

— Dobrze, daję ci je.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru.

— Oto interes: u ciebie zapewne, od czasu ostatniéj rewizyi, nie mało chłopów musiało umrzeć?

— Umarło. Ale cóż z tego?

— Przepisz ich na mnie, to jest na moje imię.

— Dla czego?

— Bo mi się to przyda.

— Ale na co?

— Potrzebuję, w tém już moja sprawa, słowem potrzebuję.

— Ty pewno coś knujesz. Przyznaj cię, co?

— Zdaje ci się tylko, czy można zrobić co wielkiego z tą lichotą.

— W takim razie na co ci się to przyda?

— Jakiś ty ciekawy! Tobie każdéj drobnostki chciałoby się ręką dotknąć, a nawet powąchać.

— Dla czego ty nie chcesz powiedzieć? Więc tak będzie: póki nie powiesz, nic nie zrobię!

— Jakaż dla ciebie korzyść, jak się dowiesz? Tak sobie tylko, przyszła mi fantazya. A z twojéj strony nie honorowo: słowo dałeś, a teraz się cofasz.

— Jak sobie chcesz, jednak nic nie wskórasz, póki nie powiesz.

„Coby mu tu powiedzieć?“ myślał sobie Cziczikow, i po minucie zastanowienia powiedział mu, że dusze martwe potrzebne mu są dla nadania sobie większego znaczenia w społeczeństwie, ze dóbr wielkich nie posiada, że chce przeto brak ten wynagrodzić chociaż po części, duszami...

— Łżesz, łżesz! zawołał Nozdrew, nie dając mu nawet dokończyć, — łżesz, bracie!

Cziczikow sam zmiarkował, że nie na tęgi zdobył się koncept i że błahą podał przyczynę.

— Powiem ci już rzeczywistą prawdę, mówił on, tylko zaklinam cię, zachowaj to w tajemnicy. Mam zamiar ożenić się; ale trzeba ci wiedzieć, że rodzice panny młodéj nadzwyczaj ambitni ludzie. Sam nie rad jestem teraz, żem się wdał z nimi. Pragną koniecznie, żeby pan młody miał przynajmniéj trzysta dusz, a ponieważ mnie braknie ich blisko półtora sta...

— Łżesz, jak Boga kocham, łżesz! zawołał znowu Nozdrew.

— Teraz, rzekł Cziczikow, to i na tyle nie skłamałem, i pokazał wielkim palcem sam koniuszek małego.

— Głowę swoję daję, że łżesz!

— Jednakże to przykro! Cóż ty sobie myślisz w saméj rzeczy? Dla czego mam koniecznie łgać?

— Już ja znam ciebie: wiem, żeś ty oszust nie lada — pozwól, że ci to powiem z przyjaźni Gdybym był twoim naczelnikiem, kazałbym cię powiesić na pierwszéj gałęzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pan Stahr, b. nadleśniczy król., kawał olbrzymiego roga przedpotopowego zwierzęcia znalezionego w Warcie na brzegu wysepki Radzimskiéj, należącéj do dóbr Maniewa.

Pan dr. Celichowski z Kórnika Słowniczek łacińsko-polski wyrazów prawa magdeburskiego z w. XV, Poznań 75.

Pan Karól Beyer z Warszawy swojéj pracy i nakładu Tablice pieniędzy polskich nie objętych dziełem Ign. Zagórskiego.

P. Józef Tyszkiewicz, ordynat, swego pióra i nakładu: Skorowidz monet litewskich z 15 tablicami. Warszawa, 1875.

P. Rożnowski z Arcugowa szczątek szaty Dąbrówki, żony Mieczysława I, pochodzący ze zbiorów śp. ks. arcybiskupa Przyłuskiego; pi część kolegiaty mausyonarzy łomżyńskich z wieku XVIII, kalwo bursztynowe i paciórek z emalii róż okolorowéj znalezionéj w Arcugowie.

P. Wołowski, prezes Towarz. jenerslnego rólniczego we Francyi, swoją rozprawę czytaną na publicznem zebraniu tegoż towarzystwa 27 czerwca rb., inne dziełko pod tyt.: Resulta's économiques du payement de la contribution de guerre etc. Paris, 74 i swoje sprawozdania finansowe na posie zeniach izb francuskich w imieniu kom syi budżetowéj odczytane dnia 21 czerwca i 14 lipca rb.

P. Wincenty Balon, gospodarz z Lisin w parafii słupskiéj, znaleziony na łąkach w Kuśnicy słupskiéj talar burgundzki Alberta i Elżbiety, zwany dukaton albo krzyżakiem, bez roku, pochodzi z XVII w.

Pani Kaminska z Poznania: stary medalion bronzowy z popiersiem Matki Boskiéj.

P. Dziorobek, akademik z Lipska: dwa dokumenty pergaminowe zawierające przywiléj Zygmunta Augusta z r. 1570 dla budników poznańskich i przywiléj Andrzeja Czarnkowskiego z r. 1555 na ołtarz dla tychże budników.

P. N. przez p. Cybulskiego budowniczego; 15 dzieł historycznéj i ekonomicznéj treści, 123 zeszyty rozmaitych rozpraw historycznych i politycznych, oraz atlas do historyi polsk. J Lelewela wyd. 1844 r.

H. Feldmanowski,
konserwator zb. Tow. Prz. Nauk.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 22 października. [O sejmie bawarskim. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Radość w obozie liberalnym z odprawy, jaką dał król większości sejmu, nie zna żadnych granic. Dumni ze zwycięztwa usiłują pognębić do szczętu chwilowo zwyciężonych patryotów i nie szczędzą frazesów ani wyrazów. Niepodobieństwem jest streścić tych wszystkich przechwałek liberalnych, które prawdziwą ckliwość sprawiają. Wobec tego ograniczamy się dzisiaj na przytoczeniu komentarza, jaki daje Germania do rozporządzeń królewskich.

Co za wiele, to nie zdrowo, mówi przysłowie, a że za wiele uczyniła korona bawarska przy rozstrzygnieniu sporu, to przyzna każdy nieuprzedzony polityk. Byłoby wystarczyło zupełnie, gdyby król Ludwik chciał okazać jawnie swoje intencye, nie był przyjął dymisyi dotychczasowego ministerstwa. Zamiast tego puszcza się sam na „wysoko piętrzące się bałwany“ walk stronniczych, pozostawia większość Izby na brzegu a nadto jeszcze wyrzeka się jéj w sposób, który bodaj odpowiada zasadom konstytucyonalizmu. Bawarscy ministrowie odegrali swą rolę wybornie; oni, co dawniéj czynili wszystko, aby króla jako króla zawsze zostawiać za kulisami, dzisiaj wyprowadzają go nagle na najbardziéj wystawiony punkt. Gra to bardzo śmiała, a jéj wpływ na publiczne stósunki nieobliczone może wywołać skutki. Obecnie większość patryotyczna bawarska ma sposobność okazać, że dla niéj polityka nie jest tylko teoretycznem studyum, lecz że umie z teoryi wyciągać praktyczne konsekwencye.

Co daléj nastąpi, trudno przewidzieć. Zbyt wiele tu niespodzianek, aby na nich zbudować jakieś logiczne wnioski. Liberały cieszą się, że wola królewska tak niedwuznacznie wyrażona rozbije obóz patryotów. Katolicy zaś spodziewają się, że ta klęska, którą ponieśli, silniéj jeszcze zeszereguje ich zastępy w obronie tych zasad, których są przedstawicielami.

W pierwszym okręgu wyborczym szlezwickim obrany został przedwczoraj, przy ponownych wyborach do Izby poselskiej pruskiéj, znany poseł Krüger 177 głosami przeciw kandydatowi rządowemu, prezesowi rejencyjnemu Bitter, który otrzymał 29 głosów. W drugim okręgu wyborczym szlezwickim obrany został Lassen 190 głosami przeciw radzcy rejencyjnemu Bitter, na którego padło 25 głosów.

Zarząd wojskowy ma zamiar uzbroić w nowe karabiny Mausera nietylko czynną armią niemiecką z rezerwami, lecz także całą piechotę landwery. Zapas tych karabinów ma dojść do liczby 1 i pół miliona, tak że na przypadek wojny jeszcze znaczna ich liczba pozostanie na składzie. Także landszturm, jeżeli zajdzie potrzeba, może być uzbrojony w karabiny odtylcowe, gdyż w składach broni znajduje się 680,000 iglicówek, 300,000 karabinów systemu Werdera i 80,000 zmienionych szasepotów.

D. Reich. Cor. donosi, że książę Bismarck przybędzie do Berlina dopiero około połowy przyszłego miesiąca, a zatém przy zagajeniu parlamentu nie będzie obecny.

Ministerstwo odbyło dzisiaj znowu pod prezydencyą ministra Camphausena plenarne posiedzenie.

Z Medyolanu donoszą, że bal wczorajszy, na cześć cesarza urządzony, był świetny. Cesarz przybył po 10 godzinie, prowadząc księżnę Małgorzatę.

Magistrat berliński przesłał telegrafem burmistrzowi medyolańskiemu podziękowanie za wspaniałe i serdeczne przyjęcie cesarza. Podróży do Como, dla złego powietrza, zaniechano. — Jenerał Petiti wydał rozkaz dzienny, w którym zawiadamia wojska, jakie brały udział w rewii, o tém, że cesarz z wielkiém uznaniem wyraził się o postawie wojska i świetnym przebiegu całéj parady. — Cesarz udzielił, jak donosi Agenzia Stefani, książętom Amadeuszowi i Tomaszowi i jenerałowi Cialdini order czarnego orła. Prezes ministerstwa Minghetti otrzymał w podarunku biust cesarza; minister spraw zagranicznych, Visconti Venosta, portret cesarza. Cała wojskowa świta króla Wiktora Emanuela otrzymała rozmaite ordery. — Dnia dzisiejszego dla niepogody nie opuszczał cesarz zamku królewskiego.

* **Wiedeń**. [Delegacye austryacko-węgierskie. — Rada państwa. — Proces à la Ofenheim.] Delegacye do spraw wspólnych obradujące w tym roku w Wiedniu, zakończyły swe posiedzenia w niedzielę, pożegnane bardzo uprzejmie w imieniu cesarza przez hr. Andrassego. Istotnię, posiedzenia tak gładko poszły, iż było za co dziękować. Delegacye najprzód wysłuchały cierpliwie wszystkiego, co się spodobało hr. Andrassemu mówić im o sprawach tureckich, każde słowo ministra uważały za obowiązek brać za dobrą monetę, i być zadowolone z każdego objaśnienia, które zwykle nic nie objaśniło. Nie gniewały się też na brak Księgi Czerwonéj, dając tém dowód praktycznego zdrowego rozsądku. Owe bowiem księgi czerwone, niebieskie, żółte i innych kolorów tęczy, obejmujące dokumenta dotyczące spraw zagranicznych kraju, składają się zwykle tylko ad honores, to jest jako czczy hołd izbie i jéj prawom mieszania się do wszystkich gałęzi spraw państwa. Korzystają z tych ksiąg głównie dziennikarze wykrawający z nich artykuły, oraz gaduły izbowe czerpiące w nich pretekst prawienia de omnibus rebus; na prawdę zaś izba, zwłaszcza też w państwie tak początkująco konstytucyjném, dowiaduje się tylko z tych ksiąg o tem co wiedziała, rzadko bardzo coś nowego; ministeryalna bowiem cenzura troskliwie wprzód przejrzała każdy dokument i oczyściła ze wszystkiego, co mogło być świeże i ciekawe. P. Beust, który pisać lubiał i dobrze pisać umiał, będąc kanclerzem austryackim, lubił popisywać się przed delegacyami ze swym stylem depeszowym. Ale p. Andrassy podobno ma wstręt do pióra, a gdy je bierze do ręki, pióro to dość jest oporne; więc też z popisem swéj stylistyki dyplomatycznéj kwapić się nie myśli. Rzecz bardzo prawdopodobna, że dla téj przyczyny delegacye nie zobaczą już Księgi Czerwonéj, dopóki hr. Andrassy będzie kierował zagranicznemi losami Austro-Węgier.

Ważniejszym powodem podzięki mogła być łatwość i gładkość, z jaką poszły sprawy; nie potrzeba nawet było uciekać się do głosowania wspólnego, które, jak wiadomo, odbywa się, gdy jedna z delegacyi nie chce się zgodzić na to, co postanowiła druga. Delegacya austryacka bardzo tych wspólnych głosowań nie lubi, zwykle bowiem Węgrzy, trzymając się ściśle między sobą, biorą górę, z pomiędzy zaś cisleitańskich delegatów Polacy odłączają się od Niemców i trzymają z Węgrami. Szczególniejsza podzięka należała się delegatom węgierskim, pomiędzy którymi zasiadło wielu należących do lewicy sejmowéj, przeciwnéj kiedyś dualistycznéj ugodzie, sprawom wspólnym i delegacyom, a od roku pojednanéj. Przedewszystkiém należała się obu delegacyom wdzięczność za skwapliwość, z jaką zatwierdziły tak znacznie powiększone kredyta na armią, a zwłaszcza owe 17 i pół milionów na działa Uchatius'a i przerobienie całéj artyleryi austryackiéj. Prawda, że minister wojny, jenerał baron v. Koller rozpływał się w grzecznościach przed posłami, robił dla nich artyleryjskie muztry, próby, prelekcye w arsenale; a w końcu wykazał, że armia będzie zupełnie rozbrojona, jeżeli prędko nowych armat nie dostanie. Nikt też gorącéj delegatom nie dziękował, niż baron Koller w imieniu armii, gdy już owe armatnie kredyta na rok przyszły dostał, dając przytém zapewnienie, że odtąd armia austryacka nigdy już nie wystąpi przeciw nieprzyjacielowi posiadającemu broń wyższą. Jest to alluzya do wojny z 1859 a głównie do wojny z 1866. W pierwszéj Francuzi mieli kilka bateryi dział gwintowanych, były to pierwsze działa tego rodzaju; w drugiéj Prusacy zwyciężyli iglicówkami. Czy tylko iglicówkami? Czy różnica inteligencyi wodzów nie miała także ważnego udziału w tém zwycięztwie?

W czasie rozpraw nad sprawami wojskowemi, dwa tylko głosy zabrzmiały dyssonansem. Jeden z nich, powołując się na opłakany stan ekonomiczny monarchii, na ciężary, jakie ludność dźwigać musi, a które grożą powiększeniem, żądał zmniejszenia armii. Drugi głos żądał nie zmniejszenia liczby ludzi, ale zmniejszenia czasu służby o pięć miesięcy, żądając, by oszczędność ztąd zyskaną obrócić na poprawienie żywności i utrzymania. Chciał, by rekrutów powoływano nie jak dziś w październiku, ale w marcu następnego roku, by służyli nie lat 3, jak dziś, ale 2 i pół. Oba żądania były bardzo słuszne, bardzo uzasadnione, szkoda tylko, że niewczesne.

Jak tu mówić o rozbrojeniu cząstkowém, to jest o zmniejszeniu armii na stopie pokoju, kiedy cała Europa lądowa swe kadry powiększa? Zresztą stósunkowo do innych mocarstw armia austryacka na stopie pokoju jest i najmniéj liczna (odpowiednio do ludności), i najmniéj kosztuje (odpowiednio do budżetu). Tak w Austro-Węgrzech wydatek na armią razem z landwerą wynosi 19,83 procent całego budżetu, kiedy w cesarstwie niemieckiém wynosi 22,63 (w niektórych państwach niemieckich znacznie więcéj, bo w Saksonii 31,85, w Wirtembergu 32,69 pct całego budżetu), we Francyi 25,36. W jednych tylko Włoszech wydatek na armią wynosi mniéj niż w Austryi, bo 14,35 procent całego budżetu, ale wiadomo, kto według przysłowia jada mięso za tanie pieniądze. Koszt przeciętny jednego żołnierza równie jest najniższy w Austryi, wynosi bowiem (wedle tabel z 1874 r.) 346,62 złr., kiedy w armii niemieckiéj wynosi 447, (ułamki opuszczamy) takichże złr., w Rosyi 412, we Francyi 478, we Włoszech 359, w Anglii 1,000. Także pod względem stósunku armii do liczby ludności Austrya nie jest bardziéj przeciążona od innych mocarstw, stósunek ten bowiem wynosi w Austryi 2,99 procent całéj ludności, we Francyi 2,98, w Niemczech 3,34. Tak więc żądanie zmniejszenia armii, jakkolwiek usprawiedliwione ze stanowiska ekonomiczno-finansowego, co zresztą o wszystkich krajach powiedzieć można, nie miało podstawy pod względem bezpieczeństwa i obrony państwa. Bardzo usprawiedliwione zdaje się nam żądanie poprawienia bytu wojskowych w armii austryackiéj, i z tego powodu czeka to państwo powiększenie wydatków, co zresztą także wszystkim innym armiom przepowiadać można. Tak oficerowie austryaccy gorzéj są płatni, niż oficerowie tegoż samego stopnia innych wielkich armii; porucznik n. p. pobiera całéj gaży z dodatkiem 661,91 złr., w armii niemieckiéj 702, w rosyjskiéj 762, albo raczéj 730 (bo w armii austryackiéj nie ma podporuczników), we francuskiéj 884, w angielskiéj 1030 (oprócz rozmaitych trudnych do określenia dodatków). — Ciekawsze są jeszcze różnice w uposażeniu i utrzymaniu szeregowych. — W porównaniu z wielkiemi armiami zachodniéj Europy, szeregowiec austryacki jest najgorzéj płacony i żywiony. Tak n. p. na stopie pokoju otrzymuje tylko 134,8 gramów mięsa (1000 gramów równa się 2 i pół funtom), kiedy niemiecki szeregowiec, nieszczególnie utrzymywany, dostaje 150 gr. (w obozie 250), francuski 300, a angielski 375. Kiedy austryacki i niemiecki szeregowiec otrzymują tylko raz na dzień ciepłą strawę, francuski dostaje ją 3 razy: rano kawę, następnie ciepłe jedzenie o godz. 10 i o 5 wieczorem; angielski zaś żołnierz dostaje rano i wieczorem herbatę, a w południe obiad z jarzyny i mięsa.

Na niedostateczne utrzymanie żołnierza już dawno skarżą się w armii austryackiéj; widzimy to zresztą z cyfrach powyższych, wyjętych z ciekawego dzieła, wydanego w r. 1874 przez ministeryum wojny austryackie. Prędzéj więc czy późniéj zmiana pod tym względem musi nastąpić, a każda zmiana, jak np. dodanie kilkunastu gramów mięsa dziennie każdemu żołnierzowi, krocie, a nawet milionowe wydatki za sobą pociągnie. Nie sama zresztą Austrya w tak uciążliwy sposób czuje dzisiejszy stan gotowości wojennéj, w jakim od lat pięciu trzymać się musi cała Europa.

Dnia 19 października reichsrat wiedeński rozpoczął swe posiedzenia. Ponieważ zebranie obu Izb Rady państwa nie jest nową sesyą, tylko przedłużeniem dawnéj, dla tego nie było mowy tronowéj i zwykłych w takiéj okoliczności uroczystości. Na pierwszém też zaraz posiedzeniu najgłówniejsza sprawa, budżet przyszedł na porządek dzienny. — Przedłożenia budżetowe p. de Pretisa przedstawiły przyszłość finansową w czarnych barwach. Niedobór 25 milionów, zapowiedź reform podatkowych i podwyższenia stempli niemiłe na reprezentantów kraju wywarły wrażenie.

Na témże posiedzeniu nie obyło się bez epizodu, świadczącego, że zwolennicy reform w kwestyach religijnych wcale się dotychczasowemi na tém polu zdobyczami nie zaspokoili. Poruszył sprawę p. Weber w sprawozdaniu nad wnioskiem pana Hoffera, dotyczącym uregulowania zarządu funduszami kościelnemi. Kwestyi téj użył znany trybun przedmieść wiedeńskich pan Kronawetter, aby zalecić bezwyznaniowość dla szkół początkowych i średnich.

Vaterland podaje ciekawe szczegóły o „szwindlu“ berlińskich potęg giełdowych, jak Hausmann, Bleichröder, Miquet et consortes, których obwiniła Eisenbahn Ztg, że opierając się na protekcyi wysokich dostojników rządowych, wyrobili sobie zabezpieczenie od dziennikarskich i sądowych oskarżeń. Ponieważ ich działanie finansowe rozciąga się na Austryą i sięga aż do Rumunii, przeto ukrzywdzeni, którzy nie znaleźli uwzględnienia w berlińskich prokuratoryach, zwrócili się do hr. Lamezana, by zechciał podjąć w ręce swe sprawki owych finansistów berlińskich, o ile one sięgają do zakresu austryackiéj naczelnéj prokuratoryi. — Zachodzi teraz pytanie, czy hr. Lamezan, który nie wahał się pociągnąć do odpowiedzialności takiego potentata giełdowego, jak Ofenheim, nie cofnie się przed wielkościami plutokracyi berlińskiéj.

* **Petersburg**. [Socyalizm] Nihilizm i socyalizm przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dzieją się tu pod tym względem rzeczy niesłychane w sferach dotąd niedostępnych tym doktrynom. — Powiem wam tylko n. p., że córka pewnego senatora przepędza noce w towarzystwie parobków folwarcznych, by prowadzić propagandę nihilistyczną, a człowiek, który ma 4000 rsb. całego majątku, oddaje go na te same cele.

Tajny wpływ, ukryta jakaś siła działa, miota się tu i nie da się owładnąć. Uwięziono tysiące osób, a cierpienia, jakich doznają, zamiast odstraszać, działają w wręcz przeciwnym duchu. — Im sroższe są prześladowania, tém bardziéj złe się rozplenia. Jakiś czar nieprzeparty opanowuje umysły, to już nie szał — to zaraza. Rząd odzywa się do wszystkich ludzi dobrze myślących, aby mu przyszli w pomoc, lecz liczba tych, coby mogli i powinni działać, jest tak szczupła, podczas gdy tych, przeciw którym działaćby trzeba, jest jak piasku w morzu.

Ruch ten idący z dołu, z głębin przepaści, przyprawia o zawrót głowy tych, co z góry nań patrzą. Europa zaczyna jaśniéj i zdrowiéj zapatrywać się na socyalizm; tu rozmiary jego stają się z każdym dniem szersze. Osoby bardzo wysoko stojące przypisują tę propagandę machinacyom niemieckim. Nie śmiałbym tego twierdzić, brakuje bowiem dowodów; to jednak pewna, że wielkość, siła i wpływ Rosyi ma wielu zazdrosnych w Berlinie.

Cesarz nic samodzielnie nie robi; podsuwają mu różni najróżnorodniejsze idee do wyboru, a gdy się któréj czepi, już jéj nie odstąpi nigdy. Ci, co go znają, wiedzą, jak się brać do tego i kierują nim według woli, strzegąc się tylko iść otwarcie wbrew jego myśli, lecz zawsze cel osiągną, podkopując ją zręcznie i nieznacznie. Uparty w najwyższym stopniu, cesarz Aleksander sam nic nie stanowi, lecz mimowolnie ulega wpływom swego otoczenia. Przestając ciągle z ludźmi wyższéj wiedzy, przyswoił on sobie pewien połysk zewnętrzny, który na razie łudzić może. Reszta rodziny cesarskiéj, nie wyjmując cesarzewicza, jest téj saméj miary. Jeden tylko w. książę Konstanty ma wyższy umysł, lecz brak mu konsekwencyi w działaniu. Wszyscy lubią życie łatwe, grę i kobiety, wszelka rzecz poważniejsza jest im wstrętną.

Jedyne stronnictwo ultra-rosyjskie Milutyna i spółki zdaje się mieć przyszłość. Gdyby cesarz umarł, mogłyby zajść wielkie zmiany, byleby nihilizm nie stanął im w drodze, — gdyż wszystko może sparaliżować przestrach przed katastrofą socyalną. (Czas.)

* **Paryż**, 21 października. [Okólnik ministra Oświecenia. — Mowa ministra wojny. — Francya a Włochy. — „Journal des Paris.“ — Przyśli senatorowie. — Wiadomości bieżące.] Minister oświecenia, p. Wallon, wydał do Arcybiskupów i Biskupów okólnik, w którym im donosi o uchwale Zgromadzenia narodowego z dnia 22 lipca r. b., brzmiącéj jak następuje:

„Artykuł I. Zgromadzenie narodowe odracza się od 4 sierpnia aż do 4 listopada.

„Artykuł IV. W pierwszą niedzielę po ponownem zebraniu się Zgromadzenia narodowego urządzone będą w kościołach i świątyniach publiczne modły, celem uproszenia pomocy Bożéj dla prac Zgromadzenia.

Stósownie do téj uchwały prosi p. Wallon episkopat francuski o wydanie odnośnych rozporządzeń i donosi przy téj sposobności, że na wniosek jego Ojciec św. przychylił się do prośby rządu francuskiego i rozporządził, aby na przyszłość powrócono do formuły „Domine, salvam fac Rempublicam“ używanéj od r. 1870 w kościele Saint Louis des Français w Rzymie, w dyecezyi paryskiéj i w niektórych innych dyecezyach francuskich.

Ponieważ obecnie we Francyi mowy są na porządku dziennym, nie zawadzi przytoczyć na tém miejscu mowy ministra wojny, p. de Cissey, wypowiedzianéj w czasie uczty w Rennes na cześć Kardynała Saint Marc Brossay. Oto co mówił p. de Cissey: „Pozwólcie mi Panowie, zanim usiądziemy, wznieść toast na cześć męża, wszystkim Wam drogiego, na cześć nowego Księcia Kościoła, Jego Eminencyi Kardynała Saint-Marc. Uważałem za mój obowiązek, jako deputowany Ille et Vilaine stanąć w tém gronie, aby wziąść udział w radosném uniesieniu moich adoptowanych ziomków i przy téj uroczystości dać dowód szacunku, jakim przejęty jestem dla dostojnéj osoby Czcigodnego metropolity Bretanii. Dziś rano odwołał się Jego Eminencya, zapewniwszy nas o swém przywiązaniu do kraju i jego naczelnika, w wzruszającéj przemowie do ducha zgody i pokoju. Jako minister wojny mogę z szczególną powagą mówić o pokoju, i czynię to dziś jako żołnierz znajdujący się w gronie Bretańczyków, którzy nigdy nie działali przeciw szlachetnemu hasłu: „Raczéj śmierć niż hańba.“ Przyznaję z Jego Eminencyą, że pokój dla ludów największém jest dobrodziejstwem, i dla tego wyrażam życzenie, aby panujący, dzierżący w ręku swojém losy narodów, jak teraz tak i na przyszłość ożywieni byli szlachetną myślą zgody i jedności, od któréj zawisł dobrobyt narodów. Niech żyje Jego Eminencya Kardynał Saint-Marc.“

Rozeszła się tutaj niespodzianie pogłoska o podróży włoskiego księcia następcy tronu, Humberta do Paryża. Miało to niby być aktem grzeczności dla Francuzów, niejakoś wynagrodzeniem i satisfakcyą dla nich za wspaniałe przyjęcie cesarza niemieckiego w Medyolanie. Zdaje się, że bajeczka ta powstała z powodu konferencyi kawalera Nigry, reprezentanta rządu włoskiego w Paryżu z księciem Decazes, na któréj p. Nigra miał księciu udzielić zupełnie zaspokajających wiadomości i wyrazić przekonanie rządu, wedle którego, przyszłość Włoch dopiero wtenczas zupełnie zapewnioną będzie, gdy stósunki dyplomatyczne między Włochami, Francyą a Niemcami się utrwalą, i że rząd włoski wszystko uczynić gotów, by tę kordyalną przyjaźń trzech mocarstw przyspieszyć.

Obok mowy p. Thiersa, zapełniającéj przeważnie szpalty dzienników paryskich, podróży cesarza Wilhelma do Włoch drugie zajmuje miejsce. Organ Orleanistów Journal des Paris przypomina przy téj sposobności rok 1867 i pobyt króla Wilhelma w Paryżu. „Przypominamy sobie, tak pisze wspomniany dziennik wizytę, którą cesarz Wilhelm, naonczas król pruski, w czasie powszechnéj wystawy w r. 1867 oddał cesarzowi Napoleonowi III. Był naonczas bal w ratuszu, galowe przedstawienie w wielkiéj operze, iluminacye, słowém wszystko to, co dziś widzimy w Medyolanie.

Jednakże to wszystko nie wstrzymało wojny w r. 1870.....“

Rząd zajmuje się obecnie ustanowieniem listy 75 kandydatów do senatu, których Izba ma wybierać; dotychczas wymieniają następujące osobistości: pana Thiersa, prezydenta i byłych prezydentów Zgromadzenia narodowego księcia Audiffret-Pasquier, Buffeta i Grévy, ministrów i byłych ministrów, którzy do Zgromadzenia należeli: pp. Batbie Bérenger, de Broglie, Caillaux, K. Perier, Chabaud-Latour, de Cissey, Cumont. Decazes, Depeyre, Dufaure, Ernoul, Jules Favre, de Tourtou, Grivart, de Larcy, de Montaignac, Magne, Mathieu Bodet, de Meaux, E. Pikarn, Pothuau, Pouyer Quertier, F. Simon, Tailhand, Waddington; wiceprezesów i exwiceprezesów Zgromadzenia narodowego: pp. Martel, de Kerdrel, Ricard, du Clerg, Benoisi d'Azy; podskarbich: pp. Baze, Martin du Pallières, Toupet des Vignes, ambasadorów: pp. de Vogué, de Gontaut Biron, Le Flô i Chaudordy; jenerałów dowodzących: d'Aumale, Aurelles de Paladines, Changarnier, Billot, de Joinville, Chanzy. Reszta miejsc senatorskich w liczbie 20—25 ma być rezerwowana dla Kardynałów, marszałków, admirałów, członków Instytutu, pierwszych prezydentów itd.

O toaście Cesarza Wilhelma w Medyolanie

pisze Moniteur, że świat polityczny i urzędowy widzi w słowach Cesarza jak najbardziéj zaspokajające oświadczenie i rzetelny wyraz obecnych zapatrywań berlińskiego gabinetu, oraz dodaje, że oświadczenie to wszystkich przyjaciół pokoju zadowolni.

Bonapartystowskie pisma podają dziś mowę p. Rouher, mianą w Ajaccio. Półurzędowy Monitor nie wydrukował jéj dotychczas z obawy, aby drukując mowę tę wprost, przeciwną konstytucyi, nie narażać się na kary wobec istniejącego stanu oblężenia. Jednakże przyznać trzeba, że p. Rouher w mowie swéj nie powiada nic więcéj nad to, co dzienniki bonapartystowskie codziennie bezkarnie powtarzają. Jedyném miejscem, któreby sfery rządów niemile dotknąć mogło, jest ustęp o marszałku Mac-Mahonie. P. Rouher mówi o odpowiedzialności, jaką marszałek wziął na siebie. Monitor dodaje do tego, iż p. Rouher z pewnością miał na myśli pochód z Rheims do Sedanu, i przypomina p. Rouher, że przecież on sam przybył do Rheims i z rozkazu cesarza doradzał ten pochód, że późniéj sam przyznał się do działania w interesie dynastyi cesarskiéj. Do miejsca, w którém Rouher, w imieniu wypędzonéj rodziny cesarskiéj, dziękuje Korsykańczykom za ich wierność, dodaje Monitor, że ani cesarzowa ani jéj syn z kraju wydalonymi nie zostali, i że, byleby chcieli się zastósować do praw kraju, bezpiecznie by w kraju pozostać mogli. Przy téj sposobności przypomina półurzędowy organ, że podczas gdy za cesarstwa członków zgromadzeń więziono a książąt z domu Burbonów wypędzono, Rzeczpospolita nie obeszła się tak surowo z członkami rodziny cesarskiéj.

* **Londyn**, 20 października. [Zgromadzenie właścicielów obligacyi tureckich. — Mowa kardynała Manninga. — Stosunki afrykańskie. — Wiadomości bieżące.] Tutejsi wierzyciele tureckiego państwa zebrali się wczoraj w znacznéj liczbie w Cannon-street Hotel pod przewodnictwém eksministra Childersa, aby się naradzić nad środkami zmuszenia Turcyi do cofnięcia t. z. dekretu repudyacyjnego. Jak zwykle w takich okolicznościach pokazało się wiele oburzenia, ale mało zmysłu praktycznego. Mówcę, który od wielu lat obeznany z finansowemi stósunkami otomańskiemi, oświadczył, „że Turcya żadną miarą nie może nawet ani połowy swych długów zapłacić, zakrzyczano; główna część mówców wyrażała się tak, jakby Turcya była jaką firmą londyńską a nie samodzielném państwem. Przewodniczący był o tyle ostrożnym, że z góry wezwał zgromadzonych, aby nie używali zbyt dosadnich wyrażeń, gdyż taktyka podobna do niczego nie doprowadzi. Jeden z mówców zdawał się téż uznawać udzielne stanowisko dłużnika, gdyż kładł główny przycisk na wiadomości nadchodzące z zagranicy, wedle których obce mocarstwa mają zamiar zajęcia się interesami swych poddanych; słowa tę przyjęto grzmiącemi oklaskami, których znaczenia hr. Derby z pewnością się domyśli. Jednakże tuż po tych słowach wypowiedział mowca, że sułtan turecki jest jego dłużnikiem i że go chciał oszukać, że go będzie traktował jako zwyczajny człowiek. W różnych mowach przyznawano, że jedność i umiarkowanie koniecznie są potrzebnemi, że jednakże wobec téj jedności nie należy na szwank wystawiać żądań i wymagań poszczególnych klas wierzycieli, t. j., że należy uwzględnić różnicę pożyczek i różnicę gwarancyi, danych przez Turcyą. Następnie uchwalono zawezwać rząd angielski, aby się zajął sprawą swych poddanych. Przyznać atoli należy, iż projekt ten przyjęto z pewną obawą, gdyż wiadomo tu powszechnie, że ministerstwo spraw zagranicznych nie ma wielkiéj ochoty zajęcia się tą sprawą. Chociaż bowiem dzienniki londyńskie a nawet Times zostawiły hr. Derby zupełną wolność działania, to jednakże uczyniły to więcéj wskutek nadeszłych tu dotąd pogłosek zagranicznych, aniżeli z własnego przekonania, i jeśli hr. Derby da się skłonić do tego kroku, natenczas doradzcy jego będą się mogli bardzo cieszyć z osiągniętego rezultatu. Głosy domagające się interwencyi rządowéj wobec niepewnego dłużnika, przypominają żywo biadanie i dopominanie się pomocy państwa po krachu wiedeńskim. Nikt wogóle nie przymuszał do kupowania obligacyi tureckich a rząd angielski najmniéj. Najwyższym trybunałem w sprawach kredytowych jest wobecnych stósunkach giełda, a nie dyplomacya. Rządy zagraniczne biorąc rzeczy tak jak są, mają może prawo wmięszania się w tę sprawę, obowiązku jednakże nie mają, to téż hrabia Derby nie pozwoli się do tego kroku skłonić ani broszurą swego poprzednika, hrabiego Russla, ani téż głosami, nazywającemi repudyacyą „moskiewskim manewrem.“ Na zgromadzeniu wczorajszém przeważała, jak się zdaje, obawa, że pełnomocnicy, z grona zebranych wybrani mogliby się przeniewierzyć interesom wierzycieli. Dla tego do uchwały, wedle któréj sprawą tą zająć się ma rada wierzycieli, dołączono klauzulę, aby wszystkim wierzycielom przysługiwało prawo potwierdzenia osób, mających otrzymać pełnomocnictwo.

Na temat do wczorajszéj mowy, mianéj wobec licznego grona słuchaczów przy otwarciu „Akademii“ obrał sobie J. E. Kardynała Manning stósunek Papieża Innocentego III do angielskiéj magna charta, przy czém główny przycisk położył na to, że wystąpienie Innocentego III zwrócone było nie tyle przeciw rzeczy saméj jak raczéj przeciw sposobowi, w jaki taż magna charta przez zbuntowanych baronów przeprowadzoną została.

Wiadomości, nadchodzące z zachodniego wybrzeża Afryki, nie bardzo są pocieszającemi. Manchester Guardian otrzymał w tych dniach korespondencyą z Złotego Wybrzeża, podług któréj tamtejsze stósunki handlowe smutny przedstawiają obraz. Dawniejszy gubernator kolonii Pope Hennesey starał się zjednać sobie przychylność krajowców przez to, że zniósł cło od całego dowozu zagranicznego. Kiedy wskutek wojny z Aszantami wykazała się potrzeba większych dochodów, chciał ówczesny administrator Harley zaprowadzić na nowo zniesione cło, w czém mu jednakże minister kolonii, lord Kimberley, przeszkodził. Gdy z tego powodu Harley ujrzał się zniewolonym podwyższyć cło od spirytuozów na 2½ szylinga od gallonu, ustał powoli dowóz z Ameryki a przedaż spirytuozów została w ręku kilku firm, które sobie dopomagały, przylewając do araku i wódki znaczną ilość wody. Aszantów wprawdzie pobito, natomiast wstępują w ich ślady dawniejsi ich poddani, Dżuabini, którzy plądrują i dokazują gorzéj od Aszantów, tak, że rząd angielski będzie musiał wkroczyć w tę sprawę i przywrócić porządek. Daléj na północ zaczynają się poruszać Francuzi nad Senegalem. Zdaje się, że rząd paryski, przygotowując zamierzoną z Anglią wymianę pewnych okręgów, przedłożył tamtejszéj kolonii niektóre pytania; w odpowiedzi na te pytania zaczynają koloniści zajmować się żywo wprowadzeniem dyferencyalnéj taryfy, któraby handel angielski zupełnie z tamtych stron wyrugowała. Stósunki żeglarskie w kolonii francuskiéj nad Senegalem, są bardzo niepomyślne, ponieważ okręty z powodu wysokiego położenia portu tylko w pewnych godzinach przypływać mogą, w skutek czego opłata transportów jest znacznie wyższą. Z tych przyczyn agitują tutaj w sferach kupieckich przeciw zamierzonéj wymianie, twierdząc, że prawdopodobnie Francuzi zażądają wprowadzenia taryfy dyferencyalnéj i nad Gambią, a wtenczas handel angielski w północno-zachodniéj Afryce zupełnie upadnie.

W przyszły poniedziałek wręczony będzie uroczyście w Guildhale księciu Leopoldowi dyplom na honorowego obywatela miasta Londynu.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. probosz Dobbek z Dóbrcza za kazanie miane na odpuście w Osielsku skazany został dnia 13 bm. przez sąd świecki na 30 marek kary. Osielsk i Dóbrcz należą do obwodu rejencyi bydgoskiéj.

---

* Na wezwanie nasze otrzymaliśmy już kilka doniesień o nałożonych na duchowieństwo nasze grzywnach za niekorespondendowanie z królewskim komisarzem do zarządu majątku kościelnego. Zamieszczać je będziemy tymczasowo w piśmie naszém, a obrachunek sumaryczny dokonamy wtenczas, kiedy będziemy zapewnieni, że podane nam liczby będą zupełne.

Ks Akoszewski proboszcz z Buku ma zapłacić karę w ilości	1170 tal.	=	3510 mar.
Ks. Raatz w Poznaniu	30 „	=	90 „
Ks. Witek pleban z Nowego Kramka	425 „	=	1275 „
Ks. Cichowicz w Koszutach zabrano owies za	30 „	=	90 „
Ks. Reyzner prob. z Zaniemyśla ma zapłacić	190 „	=	570 „
Ks. Jaskulski pleb. z Sniecisk	60 „	=	180 „
Suma	1095 „	=	5715 „

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 22 paźdz. Książę zatwierdził nową ordynacyą gmin, skupczyna powitała okrzykiem „Zivio“ oświadczenie o spełnioném sankcyonowaniu prawa.

Carogród, 22 października. Według doniesienia urzędowego są zupełnie bezpodstawne pogłoski o wybuchłych w Bułgaryi rozruchach.

Haga, 21 października. Dawniejszy poseł holenderski w Petersburgu hrabia Zuijlen de Nijevelt mianowany w miejsce barona de Heeckeren van Beverwaard, który opuszcza urząd, posłem holenderskim we Wiedniu.

Madryt, 22 października. Dług rządu hiszpańskiego wynosił w dniu 1 października około 519 milionów pesetas; wydatki na utrzymanie nuncyusza papieskiego i na pokrycie wydatków we wydziale kultu ustanowiono wogóle na 2,670,000 pesetas.

Ateny, 21 października. Izba deputowanych wybrała 136 głosami przeciw 17 głosóm p. Comunduros, marszałkiem. Król powołał na jutro pana Comunduros i prawdopodobnie jemu powierzy utworzenie nowego ministerstwa.

Dwaj Kanclerze.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 240.)

Czynny, ruchliwy członek grona junkrów w 1847 i wielkiego stronnictwa Krzyża utworzonego po rewolucyi lutowéj szlachcic z Shoenhausen nie miał w tém stronnictwie powagi takiego Gerlacha i Stahla, lub stanowiska takiego magnata z Szląska lub Pomorza. Pomimo zuchwałości popędliwości i krwi zimnéj, pomimo szczęśliwych nader wyskoków wymowy mniéj jeszcze wyrobionéj niż dzisiaj, p. Bismarck był wtedy tylko członkiem zastępu ku obronie tronu, ołtarza i zasad zachowawczych. Na prawdę uchodził za poprawnego Thaddena Triglaffa, tego poczciwego p. Thaddena, który chciał wolności prasy z warunkiem, aby stała szubienica obok każdego dziennika dla powieszenia pismaków. „Nie wiele rozsądniejsze były mowy p. Bismarcka, przyjaciela i sąsiada tego prawodawcy prasy, wszakże zdarzyło mu się raz wyraźnie powiedzieć, „że wszystkie wielkie miasta powinnyby być zniszczone i zrównane z ziemią jako wieczne ogniska rewolucyi.“

Ateńczycy Sprei śmiali się z tych konceptów, powtarzali słowa pełne humoru, cieszyli się zwłaszcza argumentem szklanki piwa. Czasem znowu komentowali złośliwie zbliżanie się do czystych, do demokratów, i weselili się zwłaszcza z pewnéj gałązki oliwnéj podanéj razu jednego radykalnemu dr. Ester przez junkra z Schoenhausen, z nadmienieniem, że ją urwał niedawno w wycieczce do Waucluse na grobie Laury i Petrarki i przechowuje starannie w cygarniczce, aby ją podać kiedyś panom czerwonym „jako godło zgody...“ Było to przeznaczeniem tego nadzwyczajnego człowieka, że go wzięto na seryo dopiero w dzień, gdy się stał strasznym. Der tolle Bismarck powtarzali Niemcy jeszcze w r. 1850; w Frankfurcie poczciwy hr. Rechberg nazywał go pogardliwie ein Bursche; uchodził on za osobistość śmieszną w oczach ministra francuskiego jeszcze w 1864 r. W rok późniéj na wybrzeżu w Biaritz ścigał planami cesarza Napoleona III, który oparty na autorze Colomby, szeptał od czasu do czasu senatorowi akademikowi: „to waryat.“ Pięć lat późniéj marzyciel z Ham oddawał szablę waryatowi z Marchii.

„Należę — tak wyznawał wyzywająco p. Bismarck, w jednéj z pierwszych mów w izbie, — należę do opinii, która się szczyci zarzutami obskurantyzmu i średniowiecznych dążności.“ Chciał państwa chrześciańskiego. Bez podstawy religijnej, mówił, państwo jest tylko przypadkowem skupieniem wyobrażeń, rodzajem bastionu w walce wszystkich przeciw wszystkim; bez téj podstawy religijnéj wszelkie prawodawstwo zamiast się odradzać w żywych źródłach prawdy wiecznéj, bywa tylko miotane ideami humanitarnemi równie chwiejnemi jak zmiennemi. „Dla tego téż oświadczył się przeciw wyzwoleniu Żydów i odrzucał z obrzydzeniem ustawę małżeństw cywilnych, ustawę upadlającą, która „Kościół przymuszała nosić ogon za podrzędną urzędnikeryą.“ Równie nie przypuszczał ustępstw tronu jak ołtarza; żartował z zasady wszechwładztwa ludu; głosowanie powszechne, (które miał sam zaprowadzić w całych Niemczech), zdawało mu się niebezpieczeństwem społecznem i obrazą rozsądku. Zaprzeczał prawa narodu, korona sama miała prawa; stary duch pruski te tylko uznawał, — „a stary duch duch pruski to Bucefał, który pozwoli się donieść przez prawego pana, ale zrzuci na ziemię każdego dorywkowego jeźdźca (Sontagsreiter!)

Stanowczy przeciwnik nowożytnych idei, teoryi konstytucyjnych i wszystkiego co tworzyło w ówczas w Prusiech program partyi liberalnéj, deputowany z Marchii zwalczał z równą energią dwie wielkie namiętności tego stronnictwa: „oswobodzenie“ Szlezwik-Holsztynu i jedność Niemiec. Ubolewał, że królewskie wojska pruskie poszły bronić rewolucyi w Szlezwickie przeciw prawowitemu panu, królowi duńskiemu; twierdził, że szukają tylko zaczepek do króla i oświadczał głośno w śród drżącéj z oburzenia izby, że wojna prowadzona w Księstwach była „przedsięwzięciem niesprawiedliwem, płochem, zgubnem i rewolucyjném. „Co do jedności Niemiec, młody mówca ultrasów odpychał ją w imieniu prawa, zwierzchnictwa i niepodległości książąt, jako i w imieniu dobrze zrozumianego patryotyzmu. Jestem Prusakiem, mówił, Prusakiem z krwi i kości i nie pragnął połączyć dobrego zdrowego ciasta boruskiego „z rozkładającemi żywiołami południa.“ Odwoływał się do wojska: czyż armia pragnie zamienić stare kolory narodowe, czarne z białem, na trójkolorowe niemieckie, które jéj są znane tylko jako godło rewolucyi? czy chce zamienić stary marsz Dessauera na pieśń profesora Arndta o ojczyznie niemieckiéj? — Już była wyżéj wzmianka o jego mowie przeciw przyjęciu korony cesarskiéj, ofiarowanéj przez parlament frankfurtski. Nie przyjmując korony cesarskiéj, Fryderyk Wilhelm IV starał się jednak w latach 1849 i 1850 uratować kilka szczątków z rozbicia idei jedności, usiłował zgromadzić koło siebie i to za pomocą liberałów, znaczną część Niemiec, stworzyć rodzaj związku północnego: „jedność szczuplejsza“ była hasłem programu, który miał wykonać jenerał Radowic na sejmie w Erfurcie. P. Bismarck potępiał bez miłosierdzia te próżne zachcianki: wraz z wielkim teorytykiem swego stronnictwa, sławnym profesorem Stahl, przemawiał za przywróceniem statu quo z przed 1848 r., domagał się jak on, „by podniesiono w Niemczech obaloną kolumnę prawa“, utwierdzono Bund na prawnych podstawach wedle traktatu wiedeńskiego i nie przestawał ostrzegać polityki pruskiéj przeciw jeździe „faetonem“ w sferze obłoków i piorunów.

Piorun miał paść niebawem i „jazdę faetonu“ wstrzymała nagle ręka wielkiego ministra austryackiego, który sam przebiegł tylko, jak meteor, najwyższe sfery władzy, by zniknąć i zostawić po sobie wieczną żałobę. Książę Feliks Szwarzenberg przypomina pod pewnemi względami dawnych mężów stanu angielskich, tych Peterborough, Bentinków i innych, którzy umieli przerwać życie rozkoszy i płochéj światowości, by się nagle objawić jako prawdziwe geniusze i umrzeć młodo, wyczerpawszy upojenia łatwego szczęścia i trudniejszéj chwały. Wiadomo, jak śmiałą i silną dłonią książę uchwycił ster interesów w Austryi i w jak krótkim czasie zdołał podnieść monarchią leżącą nad przepaścią. Czy jego postępowanie było pod każdym względem nienaganne, czy było przezorne do końca? Nie o to tu chodzi; przestańmy na stwierdzeniu, iż rzadko minister miał tyle szczęścia w krótkim zawodzie, znalazł tyle pewności w powodzeniu, a w niepomyślnéj konieczności tak dumnie przemawiał. Tym razem książę Szwarzenberg przemówił z powagą swego prawa; mówił może zbyt twardo i Prusy zdały się chwilę chcieć podnieść rękawicę. Fryderyk Wilhelm IV żądał od Izb kredytu 14 milionów na uzbrojenie i miał mowę wojowniczą. Europa przyglądała się z uwagą, we Francyi Izby o mało co nie uchwaliły nowego poboru a Ludwik Napoleon dziwną fatalnością zachęcał pokryjomu gabinet berliński wbrew zdaniom całego narodu. Podczas gdy Zgromadzenie narodowe we Francyi wyraźnie żądało neutralności, a minister spraw zagranicznych przechylał się nawet ku Austryi, prezydent rzeczypospolitéj posyłał do Berlina poufnego sobie p. Persigny w misyi pobudzania króla pruskiego do wojny. Wojna zdała się nieodzowną, już wojska były ustawione z stron obu, już nawet forpoczty się starły, gdy nagle za groźném ultimatum z Wiednia, popartém przyjacielską przestrogą z Petersburga, p. Manteufel, prezydent rady w Prusiech, proponował austryackiemu prezydentowi spotkanie w Oderbergu, a w kilka godzin potém doniósł mu telegrafem (mało dotąd używanym), że na wyraźny rozkaz króla uprzedzi go w Ołomuńcu, nie czekając odpowiedzi. Udał się tam w istocie i podpisał (29 listopada 1850) przedugodne punkta pokoju, sławne „punktacye“, w których Prusy ustępowały we wszystkiém żądaniom Austryi.

Nie dziw że tak głębokie upokorzenie, poprzedzone rozpaczliwym krokiem niezwykłym w dyplomacyi, a potém jątrząca jeszcze ranę depesza austryacka, napełniła Prusy liberalne boleścią i oburzeniem; napróżno pan Manteufel tłomaczył swoje postępowanie przed Zgromadzeniem narodowém i zaręczył, że woli stać „naprzeciw ostrych kul, niż mów przycinkowych“. Izba berlińska rozwodziła namiętnie skargi kraju, a p. Winke zakończył gwałtowną filipikę słowami: „precz z ministeryum!“ Jeden tylko mówca śmiał w téj chwili wystąpić w obronie ministeryum i z apoteozą Austryi. Już poprzedniego roku pan Bismarck zazdrościł dla swego kraju roli cesarza Mikołaja w Węgrzech; odtąd nie zaniedbywał żadnéj okoliczności, by pomścić obelgi rzucane na państwo Habsburgów przez liberalizm niemiecki i pozostał wierny téj polityce nawet w tak nadzwyczajnych okolicznościach wśród niesłychanych krzyków zgromadzenia. Utrzymywał, że po za Austryą nie ma w Niemczech możliwéj i prawowitéj federacyi. Jednym z główniejszych zarzutów Teutonów przeciw Austryi było po wsze czasy, że nie jest zupełnie niemiecką, że się składa z ludności różnolitych i „niższéj“ rasy: był to główny argument parlamentu frankfurtskiego za utworzeniem Niemiec, z wykluczeniem państwa Habsburgów i p. Bismarck użył go w pamiętnym okólniku z 1866. W 1850 nie był tego zdania; deputowany Marchii był przekonany, że Austrya jest całkiém potęgą niemiecką, lubo ma szczęście panować nad obcemi narodowościami i twierdził stanowczo, że „Prusy powinny się poddać pod zwierzchnictwo Austryi, by wraz z nią walczyć przeciw groźnéj demokracyi.“

Dziwném zrządzeniem losu, ta właśnie mowa 3 grudnia 1850 otworzyła p. Bismarck zawód spraw zagranicznych. Rząd pruski zmuszony przystać na przywrócenie Związku i na ścierpienie przewagi Habsburgiego domu, nie mógł dać lepszych pokojowych rękojmi, jak mianując pełnomocnikiem przy związku zapalonego mówcę, i tak przyszły zwycięzca Sadowy wstąpił w szranki dyplomacyi jako najwybitniejszy stronnik Austryi.

Rozwiązano izbę po téj burzliwéj sesyi. Rozbrat z stronnictwem narodowém był dokonany i p. Manteufel zimny z charakteru, biórokrata, a nie wielki zwolennik ultrasów zbliżył się jednak do nich cokolwiek. Powierzono kilka znaczniejszych urzędów cywilnych członkom prawicy: P. Kleist-Retzów między innemi dostał zarząd prowincyi nadreńskich p. Bismarcka posłano do Frankfurtu jako pierwszego sekretarza legacyi z zapewnieniem postąpienia wkrótce na rzeczywistego reprezentanta Wybór zadziwił: było nowością (później przyuczono się do tego) nagradzać deputowanego misyą dyplomatyczną za głos na sejmie. Pytano się także czy burzliwy szlachcic z Marchii będzie the right man in the right place wśród tak drażliwych okoliczności. Nieśmiały i drobiazgowy pan Manteufel nie był bez obawy, niepokoiła go zwłaszcza pochopność pana Bismarcka do przyjęcia tego urzędu, król Fryderyk Wilhelm IV pomimo osobistéj sympatyi wahał się także: „Spróbuj Miłościwy Panie, rzekł kandydat do dyplomacyi; jeśli nie pójdzie ze mną, możesz mnie odwołać po sześciu miesiącach i prędzéj.“

Został odwołany dopiero w ośm lat potém przez następcę Frydryka Wilhelma IV. A jednak już w czerwcu 1851 roku, pierwszych dni swego pobytu pisze tak o ludziach i rzeczach: „Nasze stosunki tutaj opierają się na niedowierzaniu i szpiegowaniu się wspólném. Gdyby przynajmiéj coś było do szpiegowania lub ukrycia! ale ci ludzie łamią sobie głowę nad samemi głupstwami. Powaga tych dyplomatów przy rozkładaniu „swoich cacek“ zda mi się śmieszniejszą niż poseł drugiéj izby pozujący w uczuciu swéj godności. Jeżli nie nadejdą nadzwyczajne wypadki wiem już dziś na palcach co zrobimy za dwa, trzy, pięć lat, a cobyśmy mogli odrobić w dwadzieścia cztery godzin, gdybyśmy chcieli być szczerzy i rozsądni przez dzień jeden. Nigdy nie wątpiłem, że ci panowie gotują na wodzie, ale nie mogą się wydziwić takiemu rosołowi bez jednego oczka... Postępuję szybko w sztuce powiedzenia niczego wielu słowami; piszę raporta czyste i zaokrąglone jak leadings-articles a jeśli Manteufel przeczytawszy, co zrozumie, to mądrzejszy odemnie... Nikt, nawet najzłośliwszy demokrata nie może sobie wystawić, ile dyplomacya pokrywa nicości i szarlataneryi“.....

Kilka lat potém, podczas zatargów na Wschodzie, pisze do siostry Malwiny: „Jestém na posiedzeniu Związku; szanowny kolega czyta bardzo nudne sprawozdanie o stanie anarchii w Wyższéj Lipie, i korzystam z tego by ci wynurzyć braterskie uczucia. Ci rycerze Okrągłego Stołu, którzy zasiadają wokoło mnie w tym pałacu Faxis są ludzie bardzo zacni, ale wcale nie zabawni; stół ma 20 stóp w przecięciu i jest okryty zielonem suknem. Przyuczyłem się stósować do wszystkiego z uczuciem ziewającéj niewinności. Przyprowadziwszy Bund do świadomości jego najgłębszéj nicości jestem sam

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 244.

Sobota, 23 października 1875.

w usposobieniu ociężałéj obojętności. Czy pamiętasz pieśń Heina: o Bundzie, o psie, nie jesteś zdrów? Otóż ta pieśń będzie wkrótce za jednogłośną uchwałą narodową pieśnią Niemców."

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOSCI.

* Pomiędzy przedmiotami, które Cesarstwo niemieckie wysłać zamierza na wystawę we Filadelfii, wymieniają jako osobliwości: 1) Gazetę ultramontańską dotychczas jeszcze nieukaraną; 2) księdza starokatolickiego nie mającego zamiaru ożenienia się; 3) nową jeszcze niestemplowaną miarę, wedle któréj ultramontanów mierzą w Cesarstwie; 4) piąte koło tryumfalnego rydwanu, którym pan Falk jeździł w okolicach nadreńskich; 5) taczkę kulturną, jeśli do tego czasu nie ugrzęźnie w błocie; 6) Brodkorb niemieckiego duchowieństwa, który zawieszonym być ma u szczytu 1000 stóp wysokiéj wieży; 7) dwudziestofenygówkę z funduszu gadzinowego, wzgardzoną przez dziennik przyjazny państwu.

* **Paryzkie elegantki** na tegoroczną zimę niemało będą miały kłopotu z ubieraniem się według wymagań kapryśnéj mody. Prawdziwy szyk bowiem jest, aby nosić suknie z materyi jedwabnych tkanych, ale z tym warunkiem, aby owe tkaniny były rzeczywiście staroświeckiemi. Powodem do takiéj mody jest stara suknia w ogromne czerwone kwiaty na tle złotém, należąca do pani de Sevigné Suknia ta przez kilka dni była wystawioną u krawca. Damy należące do wysokiéj arystokracyi, wzięły się gorąco do szperania w szczątkach ubrań po swoich praprababkach i w tegorocznym karnawale niejedna z dam owych ukaże się na balu w sukni, w któréj może tańczono już nieraz w 17, 16 a może nawet i 15 wieku, im bowiem starsza materya, tém lepiéj czyni zadość wymaganiom mody.

* **Jaki Pan, taki kram.** Kilkunastu pasażerów, płynących statkiem parowym do Kadikoni (przedmieścia carogrodzkiego) zrobiło praktyczne zastósowanie najnowszych finansowych manipulacyi tureckich. Kiedy urzędnik sprzedający bilety zażądał od nich należytości, około 15 pasażerów zapłaciło tylko połowę taksy, wynoszącéj w I klasie około 2 piastrów. Na protestacyą urzędnika oświadczyli, że drugą połowę gotowi są złożyć w pięcioprocentowych bonach, płatnych za lat pięć, a gdy i na to urzędnik zgodzić się nie chciał, opuścili wszyscy statek przy wyładowaniu nic nie zapłaciwszy.

* **Autobiografia Liszta.** Jeden z przyjaciół Franciszka Liszta zrobił niedawno ciekawe odkrycie Wszedłszy niezameldowany do znakomitego artysty zastał go piszącego w jakiéjś wielkiéj księdze. Liszt natychmiast z wyrazem nieukontentowania na twarzy, księgę ową schował. Okazało się, że ma zwyczaj zapisywania codzień wszelkich ważniejszych wypadków zaszłych w jego życiu w ciągu dnia. Taką kronikę życia prowadził już podobno od lat trzydziestu, lecz dotąd nikomu o tém nie wspominał. Naturalnie ta autobiografiia musi zawierać w sobie niezmiernie cenne materyały do historyi sztuki. Na nieszczęście Liszt ani słuchać nie chce o drukowaniu tego pamiętnika za swego życia i dla tego też ciekawi ich treści nie prędko jeszcze swą ciekawość zaspokoić będą mogli.

OSTATNI TELEGRAM

Carogród, 22 października. Wielki wezyr zaleca w osobném piśmie gubernatorom prowincyi, aby przy obiorze nowych rad administracyi prowincyonalnéj baczyli na to, iżby nowo wybrani posiadali rzeczywiście zaufanie ludności i dodaje, że gubernatorzy ani co do godności ani co do religii członków żadnéj różnicy robić nie powinni, że zdanie każdego z członków winno być należycie uwzględnione.

KRONIKA KRYMINALNA.

Roki sądów przysięgłych. Dnia wczorajszego toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa kupca Wilhelma Loewy z Poznania, Maurycego Katza z Berlina i Ludwika Oelsnera z Kórnika o oszustwo i bankructwo. Pierwszego skazano na lat trzy do domu karnego, drugiego na lat dwa i tyleż lat utraty honoru, trzeciego uwolniono. Loewy kupował towary w bardzo znacznéj ilości i sprzedawał je współoskarżonym za 20—30 procent niżéj ceny zakupna, w skutek czego naturalnie konkurs ogłosić musiał.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 23 października.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Czochron z Gądek, Laskowski z synem z Runowa, Bleszyński z Warszawy, Chrzanowski z Chwałkowic, Skarbek Malczewski z Ulanowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI, Roczkowski z żoną z Krakowa.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Łubieński z żoną z Królestwa Polskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* O „Wspomnieniach z wygnania (1865—1874) przez hr. Zygmunta Kierdeja, które w piśmie naszém drukowaliśmy, tak się wyraża kronikarz literacki Przeglądu Lwowskiego:

„Głównie, co w téj małéj książeczce nęci i pociąga to to, że autor tak mało sobą zajęty, tak nie wiele o sobie mówi, nie powłóczy hałaśnie pętami swemi, nie paraduje przeminioną niedolą, jak to nieraz bywa w pamiętnikach więziennych lub wygnańczych. Owszém, podziwiać nam przychodzi abnegacyą, z jaką zapominając o sobie, nie folgując wrodzonéj skłonności do mówienia o sobie i wylewaniu osobistych na papier zwierzeń, autor miał na oku zajęcie czytelnika obrazami nieznanego kraju i stósunków. Przesuwają się przed oczyma naszemi te obrazy sybirskie, a przesuwają z taką jaskrawością kolorytu, że nas żywcem przenoszą w tę krainę

dello eterno dolore

i wtajemniczają nas dokładnie w tęsknoty, boleści, biedy i udręczenia nieszczastliwych, jak litościwsi od swego rządu Moskale zwykli polskich nazywać wygnańców. Pióro lekkie naszkicowało owe wspomnienia bez systematu i układu, wysuwają się one z kolei tak, jak je pamięć autorowi przywodziła. Nie jest to dziennik, nie dyaryusz dziesięcioletniego wygnania, ale raczéj luźne kartki, ulotne przypomnienia: tu poważny i ciekawy rozdział o religii krajowców, tam skazka rosyjska z niewypowiedzianym powtórzona humorem, tu rzewny „zwrot w siebie", tam weselsze anegdoty z wygnańczego życia. Prostota, szczerość opowiadania, szlachetne uczucia, przebijające się w każdém niemal słowie, nadają téj książeczce urok nie mały, urok prawdy i cierpienia, tych dwóch najwznioślejszych na ziemi idei. Ale jakież to cierpienia! Myśmy sobie wyrobili o Syberyi jakieś fałszywe wyobrażenie, wiemy, że tam i źle i pusto i smutno ale wystawiamy sobie owe białe równiny w świetle mistyczno-poetyczném i przypomnienia Anhellego, gotowe nam uanielić nawet tę krainę niedoli i niewoli. Ach! jak dalekie owe idealne poetów mrzonki od zimnéj, twardéj, bezbarwnéj i beznadziejnéj rzeczywistości. Słowacki nam przedstawił n. p. noc sybirską, jako coś tajemniczego i wspaniałego zarazem; posłuchajmy, jak ją nam młody wygnaniec opisuje, gdy długie wieczory zimowe bez światła należało przepędzać, przy odblasku tego śniegu wieczystego, który duszę napełnia takiém znużeniem i wstrętem. Ach! w rzeczywistości nie masz szamanów, ani proroków na ziemi sybirskiéj. Na wszystkie pytania co do przyszłości, urzędnik rosyjski odpowiada jedną formułką: nie znaju, która zabija powoli wszelką nadzieję w sercach wygnańczych. Najtragiczniejszą może częścią Wspomnień hr. Kierdeja jest jeden z ustępów końcowych, gdy opisuje tę rzekomą mogiłę zapomnienia, w jaką powoli wygnaniec sybirski zstępuje. Zrazu i rodzina i znajomi pamiętają, ratują i piszą. Powoli ludzkich rzeczy koleją, listy coraz bywają rzadsze, przesyłki ustają, pamięć się zaciera i po latach dziesiątku ci biedni, ci żywi czują, że dla świata, dla swoich zamarli, że:

Do godów życia nigdy nie zasiędą
I nawet biedni zapomnieni będą

Mijają długie lata w biedzie i osieroceniu, o jakiém wyobrażenia mieć nie może, kto tego nie odczuł i nie przeboleł, nędza zmusza do wyłącznie ręcznéj pracy, do robót najtwardszych i najpospolitszych, znikąd pomocy, podniesienia, ani duchowego pokarmu. Marnieją daremnie bogate zdolności, gasną władze umysłowe, znękane serce zamiera, wyjątkowe natury zdolne się oprzeć podobnéj próbie, zdolne ją przetrwać zwyciężko — ogół upada pod brzemieniem, a młodzian, który przybywa w daleki Sybir, nie przeczuwa nieraz, że „on będzie jego grobem, gdzie pogrzebie wszystkie dane mu od Boga dary: młodość, wiarę, marzenia przyszłości, natomiast dając tylko rozpacz, znudzenie i zwątpienie. Do takiego przeistoczenia potrzeba wiele czasu. Amerykanie nazywają czas pieniądzem, Moskal czas powinien nazwać burzycielem.' Nie wierzymy jednak, aby autor tak zupełnie miał słuszność, gdy owe skutki dziewięcioletniego wygnania, w samym sobie z boleścią upatruje, Kto z takiém uczuciem mówi o rzeczach wiary, o Bogu, ojczyźnie i matce, ten jeszcze ani stracony, ani zgubiony. Nie mniéj z bólem przyznajemy, że to straszne wygnanie, moralnie zabija i ubezwładnia ogół nieszczęśliwych tamże zasłanych i żywcem na długie pogrzebanych lata.

Niektóre skreślone tutaj ustępy zawierają wypadki ciekawe i charakterystyczne, a ujęte w zgrabną formę żywéj narracyi, czytają się niemal jak romans. Należy do nich wyśmienita i z wielką werwą skreślona Wycieczka z przeszkodami. Lud moskiewski wystawiony tu z fotograficzną wiernością i z prawdziwym humorem. Zdaje nam się, że z wizyt u dygnitarzy wiejskich, sąsiadów Girkonta, nie trudno byłoby ułożyć nader zabawną komedyą w guście Rewizora Gogola. Cała historya i wszystkie szczegóły téj podróży, pobudzą do serdecznego śmiechu. Żałujemy mocno, że brak miejsca nie dozwala nam przytoczyć ustępu tego w całości; przy wyborze wyjątku jesteśmy w kłopocie, bo wszystkie równie pocieszne. Podajemy odsiedziny u popa jako najkrótsze. (Ustęp ten naturalnie opuszczamy, jako znany naszym czytelnikom. Red. Kur.)

„Skazka o rosyjskim kapitanie Fiumce i jego dieńszczyku Jeromce" bardzo w rzeczy saméj charakteryzuje Moskali, podobnie jak tragiczne dzieje Nikołki.

Ciekawe również podaje nam autor szczegóły o zajęciach krajowców, o myśliwstwie i rybołówstwie, nareszcie o téj niesłychanéj ciemnocie, która w jedno tylko wierzy i jedno miłuje: cara i matuszkę Rosyą, ale szczególnie cara. Szkoda tego ludu, bo grunt dobry, litościwy i uczciwy, brak wszelkiéj oświeceńszéj religii, brak dźwigni moralnych i przykładów, nareszcie zabijające wpływy samowładzy i prawosławia zarazem, oto co go spycha w coraz bliższe kretynizmu otchłanie.

Śmierć hr. Berga, zabiegi dobréj matki wyprowadziły niespodzianie biednego wygnańca z dalekiego Solwyczegodska, gdzie najpiękniejsze lata pogrzebał. Pierwsze pociechy, jakie go w powrocie czekały, znalazł u stóp ołtarzy i stóp kapłańskich. Pobieżne wspomnienia kończy pół obietnicą opisania kiedyś osobno swego pobytu w Ustiugu. Chwytamy go za słowo, boć to obowiązek względem kraju, a nadto nie wolno zagrzebywać powierzonego sobie talentu, który jest niezaprzeczony, o ile sądzić możemy po téj pierwszéj próbie, pierwszym kroku w zawodzie piśmienniczym.

Dr N.

* **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 43 i zawiera: Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Machinacye zwolenników cła ochronnego. — Angielskie rasy owiec. — O wychowie cieląt w peryodzie żywienia się ich mlekiem, ze szczególném uwzględnieniem doboru rodziców. Ryszard Gosławski. (Ciąg dalszy). — Wiadomości rolnicze: Popiół torfowy i mydlarski. — Pasy z włósia. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

* **Wyszły:** Oeuvres choisies de J. Słowacki: Beniowski, Le tombeau d'Agamemnon, Mon testament, Traduction de Jules Mien. 2me livraison Cracovie 1875. Jest to pierwsze tłumaczenie Słowackiego na język francuski dokonane wierszem. Poprzednie, dokonane częściowo przez Edwarda Chojeckiego i całkowite przez Wacława Gasztowta, tłumaczone były prozą.

* **Ksiądz Józef Krukowski** wydał w Krakowie u Korneckiego: Nauki katechizmowe na całość prawd wiary świętéj. Cena 2 złr.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt 20 wyszedł i zawiera: Polska w chwili swego upadku przez Romualda Kaczyńskiego (dok.). — Z notatek ośmdziesięcioletniego starca Litwina-Unity (c. d.). — Ksiądz na parafii pod rosyjskim rządem (z zapisków ks. A. Tomickiego) (c. d.). — Sobańscy. — Jan Baptysta Sigl przez Michała Zmigrodzkiego (dokończenie) — Miscelanea z nad Atlantyku. — Przegląd naukowo-literacki a) Opactwo Pelplińskie ks. Kujota przez Dra***, b) Wspomnienia z Wygnania (1865—1874) hr. Zygmunta Kierdeja przez Dra N. — Listy z Wiednia: Delegacye. Rada państwa. Kwestya socyalna. Katolicy. Przyrodnicy w Gracu. — Listy z Monachium: Sejm bawarski. Katolicy i liberały. Adres i ministrowie. Zarzuty i wołania. Proces Sigla. Zwycięztwo przez Michała Zmigrodzkiego. — Kronika: Kielnia i miecz. Kongres katolików we Florencyi. Audyencye i mowa Ojca św. Dar i medal złoty. Pątnicy polscy w Rzymie. Tydzień — Lingua fallax i Beranger o Judaszu a redaktorowie Dziennika Polskiego. Pan Jan Dobrzański i Warta. Sp. Aleksander Vogel. Swiętopietrze. Korespondencya Redakcyi.

Wylosowania.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu IV klasy 152 **królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj** padły następujące wygrane:

1 wygrana 30,000 marek na nr. 37525.
1 wygrana 15000 marek na nr. 18910.
2 wygrane po 6000 marek na nra 33774 39736.
35 wygranych po 3000 marek na nra 2443 2822 3008 3528 5726 10342 10684 13981 14487 18377 20687 21488 22024 29706 30223 31452 34705 36025 38650 43167 43484 51957 54134 56520 64671 64758 65078 68698 71099 74059 77493 79724 79965 85460 86794.
48 wygranych po 1500 marek na nra 264 412 6412 7981 11030 11288 12373 14576 18408 22050 22979 27988 29334 35007 39469 43186 45272 45752 48123 48905 49444 50514 51089 51582 52760 55308 57246 57823 58378 59526 63194 64952 66105 66351 66382 67036 67695 67733 69709 70122 76502 77519 84525 87575 88171 90029 91473 94231.

64 wygranych po 600 marek na nra 939 1940 3398 4647 6281 6739 12928 12967 16867 17973 23326 23453 24412 25372 25568 26446 29538 32519 33324 34738 35263 36720 37143 37257 37627 39800 41610 42190 45913 47170 48852 51209 51963 53599 55230 55568 55900 56934 64205 64441 64661 67648 68040 71846 73682 73164 74400 74558 74940 74991 79482 81318 81571 82849 84153 85789 86601 87546 89127 91328 91775 92337 93247 94580.

Berlin, 22 października.

Królewska Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

* **Korzyści zabezpieczenia na życie dla posiedzicieli większych majętności.** Kto sięga pamięcią kilkadziesiąt lat wstecz, ten był świadkiem tak smutnych przewrotów ekonomicznych w społeczeństwie naszem, jakie bodaj spotkaćby można w innym jakim narodzie. Wejrzyjmy chociaż pobieżnie na statystykę majątków naszych ziemskich! Ileż tam zmiany, ileż ruin! W majętnościach, które przez kilka wieków przechodziły prawem spadku na rodzinę, albo prawem kupna na sąsiadów i bliskich krwią i duchem, zmienił się tytuł posesyi i tylko wspomnienie pozostało po byłych właścicielach rozległych majętności. Wejrzyjmy na kartę Wielkopolski, a przekonamy się z samych zmienionych nazwisk miejscowości, o ile wyparci zostali z siedzib przodków swoich spadkobiercy imion, bądź rodowych tylko, bądź i w szerszéj historyi kraju głośno zapisanych.

Nie chcemy tutaj wchodzić w rozpamiętywanie i rozbiór mnogich przyczyn, już to politycznych i społecznych, już to czasowych ekonomicznych, które się złożyły na sprowadzenie upadku licznych naszych fortun obywatelskich, natomiast wykażemy pokrótce, o ileby środek zabezpieczenia na życie polepszyć mógł u nas materyalne stosunki właścicieli większych majętności.

Rozważmy na przykład położenie właściela majoratu. Jeźli tenże ma liczną rodzinę, to syn najstarszy dziedziczy majoracki majątek, a reszta rodzeństwa zadowolnić się musi małém stosunkowo wyposażeniem, niewyrównywającem dostatkom, wpośród których wzrosło, i spychającem je częstokroć na niższe społeczne stanowisko. Jeźli zaś, jak tego mieliśmy przykłady, zajdzie przypadek, że właściciel majoratu popadnie w osobiste długi przechodzące jego wypłacalność, natenczas wierzyciele obkładają aresztem jego dochody, a jeźli taki zadłużony właściciel majoratu chce się pozbyć wierzycieli, natenczas zwołuje całą familią, liczącą częstokroć setki głów i stara się uzyskać od niéj zezwolenie na zaciągnienie długu hypotecznego. Po długich mozołach i przy znacznych sądowych kosztach uzyskuje wreszcie żądane przyzwolenie i zaciąga landszaftę, która częstokroć nie starczy jeszcze na zupełne zaspokojenie wierzycieli, a w każdym razie uszczupla bieżące dochody właściciela majoratu i odejmuje mu w części możność odpowiedniego zabezpieczenia losu dzieci, nieuprawnionych do dziedziczenia majoratu. W Anglii właściciel majoratu, znajdujący się w podobnym przypadku, idzie do towarzystwa zabezpieczenia na życie i zabezpiecza się na taką kwotę, jaką winien wierzycielom. Następnie udaje się do bankiera, zaciąga u niego odpowiednią pożyczkę na spłacenie wierzycieli, a bankierowi zabezpiecza aktem notaryalnym dochód z jednego folwarku na oprocentowanie wypożyczonego kapitału i opłacenie składki na polisę, a polisę samą daje mu w zastaw na pokrycie w wypadku śmierci. Liczne bywają przypadki, w których właściele majoratów w Anglii w ten sposób regulują swoje finansowe kłopoty. W razie jeźli właściciel majoratu nie ma długów, kwota zabezpieczona, którą może powiększyć oszczędnościami z bieżących dochodów, daje mu możność zaopatrzyć dzieci, nieuprawnione do majoratu, w majątek odpowiedni majątkowi najstarszego brata, co nam się wcale dziwnem nie wyda, jeźli zważymy, że w Anglii zabezpieczają się częstokroć na miliony funtów szterlingów, gdyż aczkolwiek pojedyńcze stowarzyszenia nie przyjmują tak wysokiego zabezpieczenia, to jednakże stoją w stosunkach reasekuracyjnych z innemi towarzystwami, z któremi się ryzykiem dzielą.

Położeniu właściciela majoratu odpowiada mniéj więcéj położenie każdego właściciela wielkiego majątku i do niego da się też analogicznie zastósować powyższe postępowanie z zabezpieczeniem życia.

Pytamy, dlaczego tak licznie majątki idą u nas na snbhastę i przechodzą w obce ręce? — Oto jedna z przyczyn. — U nas spuszcza się zazwyczaj wiejski obywatel na to, że spadkiem rodzinnym zapewni z czasem licznéj rodzinie odpowiednią pozycyą majątkową Przypuśćmy, że zamożne małżeństwo liczy po 10 latach pożycia sześcioro dziatek. Głowa rodziny umiera. Cóż on mógł w tych 10 latach zaoszczędzić? Śmiało powiedzieć możemy, nic albo mało co; że ani nie spłacił laudszafty, ani może hypotek sióstr, a tu w skutek śmierci ojca potrzebny podział majątku. Spadek więc ojcowski dzieli się w połowie na wdowę, w połowie na dzieci, a zatem przypada dla każdego dziecka dwunasta część tego, co ojciec posiadał. Dziatki te wychowują się pod bokiem matki na stopie, jak za życia ojca, wychowują się w tych samych wymaganiach życia, do jakich przywykła matka, a na których pokrycie, skoro wyrosną, nie starczy $^1/_{12}$ część ojcowskiego spadku. Częstokroć absorbują jeszcze znacznie zaraz w pierwszéj chwili ojcowski spadek niepomierne wydatki niedojrzałych synów, tak że zanim nadejdzie pora ustalenia losu, niewiele pozostaje z dziedzicznéj fortuny — i otóż jedna z przyczyn finansowego upadku naszych majątków szlacheckich. — Jakżeż odmiennie dałyby się te majątkowe stosunki ułożyć, gdyby ten ojciec rodziny zabezpieczył się w towarzystwie zabezpieczenia na życie na kwotę wyrównującą np. połowie swojego majątku. Podwyższony spadek ojcowski i zmnożone dochody pozwalają natenczas utrzymać majątkową równowagę w rodzinie i pozwalają jéj pozostać w téj saméj społecznéj pozycyi, wśród któréj się wychowała i wzrosła i każdy z potomków może zachować swoją rodową godność i utrzymać się w téj sferze, wśród któréj wzrósł i do któréj przywykł.

Rozpatrzmy znów przykład, że rodzice nie umierają przedwcześnie. Przychodzi czas wyposażenia dzieci. Każdy przyzna, że rzadki wypadek, iżby majątek zwykłemi siłami tak dalece byli powiększyli, aby przez podział, rezerwując nadto dla siebie dożywocie, mogli postawić każde z dzieci na stanowisku odpowiedniem swojemu majątkowemu położeniu. Gdyby wszakże ojciec zabezpieczył był w towarzystwie zabezpieczenia na życie dla córek kapitał płatny po 20 latach, dla synów, którzy nie mogą pozostać na gruncie, kapitał płatny po 30 latach, a na własne i żony potrzeby w wieku podeszłym trzecią kwotę — to o ileż snadniéj dałyby się uregulować majątkowe stosunki rodziny — i jak dalece usunięteby mogły być przez tego rodzaju postępowanie przyczyny prowadzące nasze większe gospodarstwa do upadku!

Możnaby więcéj przytoczyć podobnych przykładów, sądzimy wszakże, iż już powyższe starczą do zachęcenia i właścicieli większych posiadłości do systematycznéj, zbiorowéj oszczędności, jaką nastręczają stowarzyszenia zabezpieczenia na życie — zwłaszcza naszych obywateli, dla których synów ograniczoną jest karyera publiczna. Zaiste! zaniedbywanie tego ekonomicznego środka polepszenia materyalnéj doli, jest nietylko grzechem względem własnéj rodziny, lecz i grzechem względem ogółu społeczeństwa.

(Ruch społeczno-ekonomiczny.)

GIEŁDA.

Na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 22 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. wzen. — cent. jeczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow litrów okowity.

Koniczyna biała, poślednia —,—, średnia — — piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: za 2000 funtów, potwierdza się; wypow. — cent., na upłynione wypowiedzenia trzyma się, na giełdzie — marek płacono na miesiąc październik i październik-listopad 153,50—153 marek płac. — żąd., na giełdzie —,— marek płacono, w końcu —,— marek żądano, na listopad-grudzień 153,50—153 marek płacono — żądano, na grudzień-styczeń —,— marek płacono — żądano, styczeń-luty —,— marek płacono —,— żądano, kwiecień-maj 157—7,50 marek płacono — żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 194,— marek płacono — żąd., październik-listopad 194,— marek płacono —,— żądano, listopad-grudzień 194,— marek płacono, kwiecień-maj 202,— marek płac., —,— m. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 163,50 płacono —,— żądano, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad 165,— marek żądano — płacono, listopad-grudzień 163,— marek żądano —,— marek płacono, grudzień-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 165,— m. płacono — żądano, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, staléj, wyp. — cent. w miejscu 64,— marek żąd., wypowiedziane kontrakty —,— płacono, na październik i paźdz.-listopad 62,50 żąd. — płacono, listopad-grudzień 61,50—62 płc. 2,50 żąd., grudz. —,— marek, grudzień-styczeń 63,— marek żąd. w końcu — płacono styczeń-luty 63,50 marek płacono 64,— marek żądano, luty-marzec —,— pł., kwiecień-maj 65,— płac. —,— żądano.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., mało zmien. wyp. 10000 litr., w miejscu 45,— płac. 44,— żądano płac. m., na paźdz. 45,30 żąd. paźdz.-listopad 45,30 żąd., list.-grudz. 45,50 marek płacono — żąd., w końcu —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, styczeń-luty —,— marek żądano, marzec-kwiecień —,— marek płac. —,— żąd., kwiecień-maj 48,50 marek płc. — żąd., maj-czerwiec 49,50 marek płc., — m. żąd., w związku czerw.-lipiec 50,— marek płac., —,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie 14,20—14,80.

Makuchy siem. za 50 kil. 12 12,50 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 36,00-37,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 23 październik: żyto 153,50—153 mar., pszenica 194,— jęczmień 144,— m., owies 165,— marek, rzep 280 m., oléj rzepiowy 62,50 mar., okowita 45,30 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartofianego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 45,— żąd, 44,— płacono — płac.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmieniono. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31,— marek, nowa 26,50 27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,50—25,50 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8,—8½ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 22 października.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała stara	21 80	20 —	18 —
„ nowa	19 —	18 —	15 50
„ żółta stara	20 80	19 20	18 —
„ żółta nowa	18 —	16 40	14 50
Żyto	17 —	15 —	13 40
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	16 —	14 20	12 40
Owies	18 —	16 —	14 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	28 75	27 75	25 50
Rzepik zimowy	27 50	26 —	24 50
Rzepik latowy	28 75	27 75	25 —
Lnica	25 —	24 —	22 —
Siemie lnianne	26 —	25 —	22 —

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 23 października 1875. (Kursa końcowe).

	Not 22		Not. 22			
Reńska kolej	107 50	105 —	Poz prow bk ak	94 25	94 25
Berg. Min. kol.	91 25	89 —	Ostd. Bank.	77 50	77 25
Nadr March kol	77 25	75 50	Kwil. Potocki	69 —	69 —
Gór szląs kol			Poz spirytusow	— —	— —
Sel lit A i C	139 50	137 75	Wrocł disk bk	64 —	68 10
March poz kol	20 50	19 50	Szląstowo bkow	81 30	81 25
Ausb północ	247 —	246 —	Diskon udziały	135 —	133 50
Aus. akc. kred.	354 —	351 —	Dormun. Unia	12 70	12 70
Aus banknoty	177 50	177 90	Laurahütte	77 —	75 75

Berlin dnia 23 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 22		Not 22			
Pszenica słabo			Owies październ	163 —	163 50
Paź Lis	196 —	198 —	Wypow żyta	1050	850
Lis Grud	196 50	199 —	Wypow okow	30000	10000
Kw Maj	211 50	213 50	Kapitały		
Żyto słabo			Galicyany	90 50	89 75
Paź Lis	145 50	147 —	Pr pap państ	91 40	91 10
Lis Grud	147 —	149 —	Poz 4% lis zast	93 25	93 —
Kw Maj	155½	157 —	Poz list rent	95 —	95 —
Oléj rzep słabo			Koléj Państw	485 —	481 50
w miejscu	— —	— —	Lombardy	172 —	172 —
Paź Lis	63 75	64 —	Austr losi 1860	110 10	112 —
Kw Maj	65 80	66 —	Włochy	72 —	71 90
Okowita stale			Amerykany	98 75	98 75
w miejscu	46 75	46 80	Turki	25 30	24 90
Paź	47 75	47 80	7% % Rumuńs	30 —	29 —
Lis Grud	48 —	48 10	Pol lik lis zas	69 —	69 —
Kw Maj	51 10	51 10	Rosyja bknot	270 90	270 50
			Srb renty austr	65 75	65 65

Szczecin dnia 23 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 22		Not 22			
Pszenica słabo			Okowita		
Paź Lis	203 —	204 —	Paź	59 75	60 —
Lis Grud	203 —	204 —	Kw Maj	64 75	64 50
Kw Maj	212 —	213 —	Oléj rzepi		
Żyto słabo			w miejscu	46 50	46 30
Paź Lis	140 —	141 50	Paź	46 50	46 50
Lis Grud	142 —	142 —	Lis Grud	47 —	47 —
Kw Maj	151 —	152 50	Kw Maj	50 30	50 30

†

Dnia 21 bm. o godzinie 11 przed południem zakończyła żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach śp.

Joanna z Bukowskich Ways.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. w Krerowie, o czém familii i znajomym donoszą w smutku pogrążeni (1752)

Mąż i familia.

Spóźnione.

Szanownemu Obywatelstwu, Duchowieństwu jako i wszystkim znajomym i przyjaciołom zmarłego naszego kochanego brata i ojca ś. p.

Jana Nepomucena Budzyńskiego,

za okazany współudział tak przy eksportacyi jako i pogrzebie, składa niniejszém najserdeczniejsze **Bóg zapłać.**

[1749] **Rodzina.**

---

†

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]

B. Loewenherz,

Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

☛ **Losy loteryjne** ¼ 20 tal (oryg.) ⅛ 9 tl. 1/16 4½ tl. 1/32 2¼ tl. rozs. **L. G. Ozański**, Berlin, Janowitzbrücke 2. [1603]

Osiedliłem się w

Krotoszynie

Dr. Bronisław Kutzner,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. [1737]

Angielskie i holsztyń.

Ostrygi

odebrał i poleca [1746]

Grand Hôtel de France.

Skład owoców i wina Taubera,

Pardellerhof p. Meran,

poleca Szan. Publiczności Tyrolskie wina ręcząc za ich dobroć i czystość. Wiadro (Eimer) zawierające 56 litrów dobrego czerwonego wina k sztuje 16 marek. Beczułki na próbę po 42 litry przesyłają się włączn. emball. za nadesłaniem 16 marek. Szczegółowy cennik bezpłatnie. [1715]

W magazynie p. f.

Modes Parisiennes

polecam na porę jesienną i zimową

paryzkie kapelusze

świeżo odebrane. [1657]

W. Rycerska ul. 9, parter,

Zofia Zaremba.

Fabryka wszelkich wyrobów z włosów.

Leon Kuczyński,

Poznań, Hôtel du Nord. [1753]

HERBATĘ

po 8, 10 i 12 złp. za funt. poleca [1747]

Grand Hôtel de France.

Poradnik prawniczy

w sprawach podatkowych, administracyjnych i procesowych

J. Maciejewski.

Aktuaryusz sądowy I kl. i p. z. sekretarz miasta, [1651]

ul. Butelska No. 18 na parterze.

HERBATĘ

z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po nizkiéj cenie poleca [1738]

J. N. Leitgeber.

Kasztany

rodzenki na gałązkach, migdałki w łupinkach, daktyle i figi poleca [1693]

S Sobeski.

Bazar.

Dobre Tyrolskie czerwone

stołowe wino

czyste, niefałszowane 42 litry włączn. opak. przesyła za nadesłaniem 16 m.

Skład owoców i wina **Taubera,**

[1716] Pardellerhof p. Meran.

Restauracya SUJECKIEGO,

Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem**, mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie. (1371)

Szanownéj Publiczności donoszę, iż z dniem 1 października przeniosłam mój

Magazyn strojów

na ul. Zamkową pod No. 83 na **parterze,** i zaopatrzyłam w najnowsze **kapelusze, kwiaty, pióra** i t. d. na sezon teraźniejszy i zimowy. Również przyjmuję zamówienia **roboty sukien** każdego czasu i polecam się łaskawym względom. (1576)

S. Złotnikiewicz.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,

Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,

Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Obrazy na płótnie i na papierze,

Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,

Lisztwy i rozety do firanek,

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Zaopatrzywszy

Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich

we wszystkie nowości na pory jesienną i zimową, polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Sylki, Kaźmierki, Tybety, Repsy itd.

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Paletoty, Burnusy, Kabaty wełniane, Tuniki z Himalaja Boucle i Cheviot. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiém są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (1500)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowéj **5.**

Dywany, firanki, kołdry i serwety.

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpunktualniéj.

Niniejszém mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy **ul. św. Marcina** No. **1,** (**wchód z placu Wiedeńskiego**) otworzyliśmy

Magazyn Mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy takowy łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zapewniając jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń.

[1718] **M. Czarliński i Sp.**

Medaliony śp. Karóla Libelta

modelowane z natury przez śp. Filippiego we Lwowie, odlane w gipsie w fabryce **A. Krzyżanowskiego,** są do nabycia w księgarni pana **J. K. Żupańskiego** i w rzeczonéj fabryce przy Małych Garbarach No. 9. [1703]

Krople Amerykańskie od bólu zębów.

No. 1 i **2** leczą natychmiast każdy ból zębów, jakiéjkolwiek byłby natury, reumatyzmowe cierpienia, szum i strzykanie w uszach;

No. 3 do płukania ust używane wzmacniają dziąsła, ochraniają nawet już nadpsute zęby od dalszego próchnienia i usuwają niesmak oraz nieprzyjemny odór ust. — Ażeby przekonać publiczność o skutkach moich kropli, leczyłem bezpłatnie podczas wystaw w Wiedniu, w Petersburgu i w Moskwie, gdzie wyleczyłem wiele tysięcy ludzi. [1533]

H. Majewski.

Krople te dostać można w Poznaniu w aptece **A. Pfuhla.**

Pralnia chemiczna i farbiernia do odnawiania garderoby

Edwarda Guensch

w Poznaniu

przy **ul. Wilhelmowskiéj No. 16,**

blisko kościoła św. Marcina,

poleca się **do uporządkowania garderoby na porę jesienną i zimową,** które po nizkich cenach jak nowe odstawia. Usługa szybka tu i na prowincyą. [1582]

Norddeutscher Lloyd.

parowce pocztowe

z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Mosel	30 październ.	do New York		Hermann	20 listopada	do New York	
Ohio	3 listopada	do Baltimore		Oder	27 „	„ New York	
Deutschland	6 „	„ New York		America	4 grudnia	do New York	
Salier	13 „	„ New York		Salier	11 „	„ New York	
Leipzig	17 „	„ Baltimore		Nürnberg	15 „	„ Baltimore	

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)

Środkowy pomost 120 M.

Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy 120 M.

z Bremy do Nowego Orleanu.

Havre i Havana

Hanover 24 listopada.

Ceny podróży: Kajuta 630 M. Pomost środkowy 150 M.

Bliższych szczegółów udzielają expedyenci w Bremie i tychże agenci w kraju, oraz

Dyrekcya „Norddeutscher Lloyd" w Bremie.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego

w Poznaniu, róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi prześlicznie wykonane tłoki czyli druki olejne. Mianowicie polecenia godne: 1. **Chrystus cierpiący** i 2. **Matka Boska modląca się** 23 cali wysokie 17 szerokie. Są to prześlicznie wykonane obrazy, a mianowicie Pan Jezus, tak doskonale przedstawiony, jak rzadko. Cena za obraz na płótnie 6¼ tal., w ramach 13¼ tal., obydwa razem 25 tal. 3. **Ecce homo** i 4. **Mater dolorosa** 19" wys. 17½ szer. Cena za obraz na płótnie 6¼ tal., dwa za 12 tal., w pięknych ramach dwa za 21 tal. 5. **Chrystus na krzyżu** 15¼" wys. 22" szer Na płótnie 6 tal., w ramach barokowych 12 tal. 6. **Wieczerza Pańska** podług Leonarda de Vinci 17" wys. 22" szer. 6 i 12 tal. 7. **Święta Rodzina** 12" wys 9" szer. Jest to mały, ale ślicznie wykonany obraz podług oryginału Rafaela w téj saméj wielkości. Dzieciątko Jezus siedzi na baranku. Cena 5 tal., w ślicznych ramach 10 tal., w przepysznych ramach z koronką naokół i z dębowemi liśćmi 15 tal. 8. **Maria Mater Amabilis** 24" wys 18" szer. Twarz Bogarodzicy pełna niebiańskiéj słodyczy. Cena na płótnie 8 tal., w pięknych ramach okrągłych 10 tal. 9. S. **Franciszek z Asyżu** Wielkość i cena co u poprzedniego. 10. Św. **Rodzina** 30½" wys. 24½". Na płótnie 25 tal., w ramach 40 tal.

Z tańszych uwagi godne: 1. **Matka Boska Częstochowska** 13" wys. 10" szer. Cena 25 sgr. trzy za 2 tal. Oprawa zwyczajna 15 sgr., w ramach barokowych lepszych 3 tal., w prześlicznych ramach 6 tal. Za pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. 2. **Ecce Homo,** 3. **Mater dolorosa,** 4. **Madonna Sixtina,** 5 **Madonna della Sedia,** 6. **Chrystus krzyż niosący,** 7. **Chrystus na krzyżu,** 8. **Serce Jezusa,** 9. **Serce N. Maryi Panny,** 10. **Moneta czynszowa** Obrazy od nr. 2 do 10 są także 13 cali wys. a 10 szer. Cena za jeden 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr., 4 za 2 tal. Wszystkie razem za 4 tal. Ramy po 15 sgr., barokowe 1 tal., lepsze droższe.

Prócz tego polecam: **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszym królem polskim) przed grobowcem Żółkiewskiego i **Czarniecki** broniący Krakowa przeciw Szwedom. Gdy na pierwszym obrazie są tylko trzy postacie, to na drugim jest ich przeszło 30. Wybitną jest postać Czarnieckiego, któremu kilku chłopców przynosi znalezione kule szwedzkie, aby takowemi strzelać do Szwedów. Dwa te obrazy, podług oryginałów Eliasza wykonane, są równéj wielkości (32" wys. 22" sser.) przepysznie wykonane. Jako odnoszące się do naszéj przeszłości i nacechowane głęboką a zacną myślą, mogącą mianowicie na młode pokolenie wywrzeć wpływ pożądany, zasługują te obrazy na jak największe w domach polskich rozpowszechnienie Cena za obraz na płótnie 13 tal. 10 sgr., w zwyczajnych ramach 16 tal., w prześlicznych barokowych 20 tal. (dwa za 40 tal.) pudło 1 tal. Towarzystwom, Kółkom i osobom prywatnym, dającym rękojmię, udzielam obrazów na odpłaty miesięczne. Listy pod adr. [1257]

J. Chociszewski, Poznań.

HERBATY chińskie

w doborowych gatunkach.

Chińskie przedmioty,

jako to: **Stoliki, tace,** talerzyki, podstawki, szkatułki, noże, wachlarze, puszki i wiele innych stósownych na podarki i rzeczy poleca

S. Sobeski

Bazar. (1704)

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), w 600 przypadkach doświadczone, sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [1232]

Dentysta ***C. Mallachow jun.,***

Towarzystwo „Ul" w Poznaniu

poleca w swych składach: **skóry, płótno** i różne towary łokciowe, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, węgle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: węgli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiéj ul. nr. 5, przy Sierocéj nr. 8, Handel **skór** w własnym domu Ślósarska 6, Handel **lokciowy** ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów **szewskich** tamże, Handel **obuwia** róg ul. Butelskiéj i Klasztornéj Biuro Ula ul. Ślósarska nr. 6. (692)

Moim łaskawym gościom donoszę uniżenie, iż od 25 bm. począwszy, oprócz niedzieli, **codziennie** od godziny 5 po południu

parowe kąpiele

urządzone zostały. [1748]

F. W. Dorn,

Grobla No. 3c.

Nowe rodzenki na gałązkach, migdały w łup., daktyle marok., figi smyrn., sułtanki i prunele w przednim i świeżym towarze poleca

J. N. Leitgeber.

[1751]

Abiturvent lub akademik znajdzie odpowiednie stałe zajęcie w **bibliotece Kornickiéj.** Zgłoszenia się listowne przyjmuje Dr. Celichowski bibliotekarz w Kórniku. (1750)

Rządza dóbr,

obecnie w miejscu zarządzający większym majątkiem, posiadający rekomendacye najznakomitszych obywateli Księstwa, poszukuje od 1 lipca 1876 r. innéj posady. Bliższych wiadomości udzieli [1745]

S. Sobeski

w Poznaniu, Bazar.

Owoce deserowe z Meranu

Za nadesłaniem pieniędzy przesyła się na próbę kosz zawierający 11 gatunków jabłek i 6 gatunków gruszek; wszystko w wyborowym towarze i do przezimowania zdolne. (1714)

Dobre tyrolskie czerwone stołowe **wino** czyste, niefałszowane 16 marek za wiadro (Eimer).

Skład wina i owoców Tauber, Pardellershof p. Meran (południowy Tyrol.)

Frohner's Hotel Imperial.

Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)

Jean Frohner,

propriétaire.

Sprzedaż tryków

Negretti z owczarni za rodowéj w **Kuczwałach** pod Chełmżą (Culmsee) stacya kolei Toruń, rozpoczyna się 1go października rb. [1557]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.